

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## WIZYTA duszpasterska

" KOLĘDA CZY WIZYTA DUSZPASTERKA? " WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ " JAK MYŚLĘ O KOŚCIELE? " UKRYTY W LITERACH "  
" KS. ALEKSANDER RADECKI: ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ – ŚW. AGNIESZKA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Kim jest Jezus?

**P**roblemem dzisiejszych czasów nie jest to, że ludzie na innych kontynentach nigdy nie słyszeli o Jezusie. O wiele większym problemem jest to, że dziś wielu z tych, którzy są ochrzczeni, którzy uważają się za chrześcijan, nigdy Go nie poznało. Może nawet dużo o Jezusie wiedzą, ale powtarzają jedynie opinie, które gdzieś usłyszeli. Na pytanie Jezusa skierowane do Piotra, za kogo Go uważa, ten udziela mądrej odpowiedzi tylko dlatego, że nie opiera się na swojej mądrości. Tłumaczy to sam Jezus, gdy pochwała jego odpowiedź: „Błogosławiony jesteś, Szymonie. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”. Wyrazy „ciało i krew” oznaczały całego człowieka, a zatem Jezus chwali Piotra nie za jego mądrość, bo wie, że Piotr nigdy sam nie odkryłby tego, kim jest Bóg. Jego zasługa polegała na tym, że nie słuchał ludzi. Słuchał Boga. A to nie jest takie proste i chyba nigdy nie było łatwe. Kogo dziś bardziej słuchamy: Boga czy ludzi? Komu się kłaniamy?

**J**ezus przychodzi do nas i stawia pytanie: „Za kogo mnie uważacie?”. Zanim udzielimy odpowiedzi, warto zwrócić uwagę na wyznanie Piotra: „Jesteś Bogiem”. Tylko tacy ludzie są w stanie budować i zmieniać Kościół, którzy wyznają, że Jezus jest Bogiem, to znaczy, że On decyduje, On jest pierwszy i najważniejszy, i On nam mówi, co w życiu jest ważne, o co warto walczyć, dla czego warto się poświęcać. Dziś wielu z ogromną łatwością wypowiada się na temat Chrystusa i Kościoła. Sprawiają wrażenie, że posiadają sporą wiedzę. I co z tego, skoro nie wiedzą najważniejszego, że On jest Bogiem, że On żyje. Nigdy tego nie doświadczyli i nie przeżyli. ●

## Mistrz – uczeń

**W** chwili gdy Chrystus wychodził z wody po chrzcie w Jordanie, z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”. Wielkość i moc Chrystusa bierze się z jego relacji do Ojca, która jest relacją miłości otwartą na innych. Ojciec i Syn nie ograniczają się do siebie nawzajem. Ukształtowany i posłany przez Ojca Syn ma być światłem dla narodów, ma odmienić trudną i bolesną ludzką kondycję.

**R**elacja pomiędzy mistrzem a uczniem jest relacją miłości wówczas, gdy pozbawiona jest zawiści, zazdrości, niezdrowej konkurencji. Mistrzowi zależy na rozwoju ucznia, na poznawaniu przez niego coraz to nowych obszarów, a uczeń z szacunkiem i wdzięcznością odnosi się do dotychczasowych zdobywczy mistrza, pielęgnuje je. Mistrz jest cierpliwy, wyrozumiały, nie wymaga wszystkiego od razu, potrafi poczekać, aż uczniowie dorosną, wybacza pomyłki. Nie zraża ich nieustannymi napomnieniami i negatywnymi uwagami, ale raczej dodaje ducha, okazuje ufność i opiekę, daje poczucie bezpieczeństwa. Każdy mistrz nie może kochać jedynie ucznia idealnego, takiego jak sobie wyśnił, wymarzył: znakomitego, dobrze wychowanego, odnoszącego sukcesy we wszystkim... Musi kochać rzeczywistego ucznia, który nawet się myli, cenić go za to, kim jest i co potrafi zrobić. W relacji tej nie chodzi o władzę, ale raczej o służbę. Gdyby odrzucili te relacje i wybrali niezależność, staliby się dla siebie przeszkodą, a nawet zagrożeniem.

**R**elacja pomiędzy mistrzem a uczniem to także relacja otwarta na innych. Ich działalność rozjaśnia umysły drugiego człowieka, z zamknięcia wypuszcza więźniów stereotypów, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności niewiedzy. Jest to zatem relacja płodna, prowadząca do wzrostu bogactwa społecznego. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
Zycie

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz Sokołowski  
SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech IwanowskiKOREKTA:  
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:  
**11.12.2022 r.**  
Nakład:  
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa**  
Sieć Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Wizyta duszpasterska. **Powinność nie tylko duszpasterska**
- 10 | **Kolęda czy wizyta duszpasterska?**
- 12 | **Z wizytą u wiernych,** rozmowa z ks. Witoldem Hylą
- 14 | **Gość w dom, Bóg w dom. Któż z nas nie zna tego przysłowia?**
- 16 | **Wizyta kolędowa przez wieki**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Tradycja antiocheńska – przekaz Łukasza**
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Do granic i dalej**
- 23 | Felieton: **O piekle, miłosierdziu i nawróceniu** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | Wypłyn na głębię. **Kim właściwie jest Jezus? Na starcie...**
- 26 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Kościół katolicki na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. **Tysiąclecie diecezja**
- 28 | **Jak myślę o Kościele?**
- 29 | Felieton: **Czas i pieniądz** – Piotr Sutowicz
- 30 | Seniorze! Pamiętaj o ulgach we wrocławskiej komunikacji miejskiej. **Co miesiąc płacić za bilety, mimo że nie musiały**
- 32 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Ukryty w literach**



**Okładka:** *Światło świata*, William Holman Hunt, olej na płótnie, ok. 1851–1853. Keble College, Uniwersytet Oksfordzki  
reprodukcja:  
Wikimedia Commons



34 | **Uczyć młodsze pokolenia,** rozmowa z Kamilem Dworaczkiem

36 | Jubileusz SUOZUN. **30 lat gromadzenia dokumentacji związanej z Wołyniem i Małopolską Wschodnią**

38 | Felieton: **Malarska kolęda...** – Paweł Skrzywanek

39 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**

40 | **RODZINNE STRONY:** **O świętości w naszej codzienności**

42 | Święci nie przemijają. **Święci wołają o świętość. Św. Agnieszka**

44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Za naszych czasów**

45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**

46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

48 | **Krzyżówka**

49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jan Ewangelista – ukochany uczeń Jezusa**

51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

1 STYCZNIA 2023 R.

## Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

### Gdybyśmy mieli choć trochę wiary pasterzy

ŁK 2, 16-21

#### Przekroczenie rozumu

Często można odnieść wrażenie, że to, co jesteśmy w stanie pojąć i argumentować za pomocą rozumu, jest sprawą oczywistą i niepodważalną. Rzeczywiście, tak bywa. Jeżeli zdarzy się coś, co wykracza poza ramy rozumu, dociekliwie próbujemy to ramami rozumu w jakiś sposób otoczyć. Takie zadanie rozumu. Są jednak wydarzenia, które należy przyjąć lub odrzucić bez wyjaśnienia. Takim z pewnością była co do formy i treści zwiastowana pasterzom wieść o narodzeniu Mesjasza.

#### My współcześni

Dla nas, ludzi współczesnych, świątłych, reakcja pasterzy winna wydawać się śmieszna – przecież za przyczyną jakichś wielkich i dziwnych zjawisk wyruszają z pośpiechem i pewnością zarazem, by pokłonić się Nowonarodzonemu Królowi. Mimo całej tej śmieszności jest w zachowaniu owych pasterzy coś, czego bardzo im zazdrościmy.

#### Ufność i uwielbienie

Zazdrościmy tym prostym ludziom ich ufności. Szczególnie dziś, kiedy wszystko należy wielokrotnie sprawdzać i kontrolować, gdyż niebezpiecznym jest zaufać komukolwiek. Warto zauważyć, że to właśnie ufna wiara doprowadza pasterzy do Jezusa i ta sama wiara pozwala im w tym – z pozoru wyglądającym zwyczajnie – dziecieniu rozpoznać i uwielbić Boga.

*Nasze życie byłoby prostsze i pozbawione wielu dylematów, gdybyśmy oparli je nie tylko na rozumie, ale także na zaufaniu i wierzeniu Bogu. Do tego potrzebna nam choć trochę pokornej, ale wielkiej zarazem wiary pasterzy.*

8 STYCZNIA 2023 R.

## Święto Chrztu Pańskiego

### Ten jest mój Syn

MT 3, 13-17

#### Spółeczność

Często uzależniamy nasze działanie i, co gorsza, nieraz nasze postrzeganie ludzi i zdarzeń od tego, jak robią to inni. Opinia publiczna, nasze najbliższe środowisko kształtują w nas wiele postaw.

#### Być jak widzą inni

Jan mógł skorzystać z okazji i „wypromować się” na podstawie domysłów ludzi. Mógł odebrać od nich chwałę



mesjasza. Nie uczynił tego jednak. Wiedział doskonale, ale co ważniejsze – doskonale rozumiał, że próba bycia kimś, kim nie jest, owocowałyby pewnego rodzaju schizofrenią.

#### Dwóch pokornych

Pokora Jana daje się zauważyć od razu – mimo domysłów ludu wskazuje, że Mesjaszem jest Jezus. Warta uwagi jest pokora Jezusa – ten, który ma chrzcić, który jest większy i mocniejszy, sam przyjmuje chrzest, jak wielu innych. Pozostawia w ten sposób ludzi w ich stanie „snucia domysłów”, dając im możliwość wolnego aktu wiary.

*Warto uzgadniać domysły ludzi ze stanem faktycznym i w postawie pokory przyjmować zarówno zgodności, jak i różnice. Pozostawanie w zgodzie z samym sobą – mimo pozornej straty w kontekście opinii innych – owocuje spokojem sumienia.*

15 STYCZNIA 2023 R.

## 2. Niedziela zwykła

### Świadectwo

J 1, 29-34

#### Głos

Jan Chrzciciel nawoływał do nawrócenia. Cała jego działalność podporządkowana była przygotowaniu ludzi na przyjęcie Mesjasza. Prawdy głoszone przez Jana stały się obiektem zaciekawiania, a dla wielu nawet motywem przemiany. To głos, który słyszeli, prowokował i przekonywał.

## Święty Jan Chrzciciel na pustyni.

Philippe de Champaigne, olej na płótnie (fragment), 1656. Musée des Beaux-Arts, Grenoble

#### Człowiek

Głos Jana Chrzciciela to również zapowiedź przyjścia Chrystusa. To nieustanne skupianie uwagi na sobie, by przenieść ją na Mesjasza. „Po mnie idzie mocniejszy ode mnie” – wołał Jan. Jego świadectwo człowieka jest oparte na ukazaniu wielkości obiecanego Zbawiciela w kontekście małości i słabości proroka – skoro w oczach ludzi Jan był wielkim, to jak potężny musi być ten, który ma przyjść.

#### Bóg

Przyjmując chrzest od Jana, Jezus ukazuje posłuszeństwo wobec woli Ojca i jednocześnie wielką tajemnicę służebnego charakteru swojej misji wobec człowieka. Momentowi temu towarzyszy świadectwo Boga samego, który w majestacie ukazuje Jezusa jako syna, czym potwierdza zapowiedzi Janowe na temat Chrystusa.

*W swojej subtelnej miłości do człowieka Bóg staje się jednym z nas. Nie pozbawia Go to jednak boskości. Nie wolno nam nigdy o tym zapominać.*

22 STYCZNIA 2023 R.

## 3. Niedziela zwykła

### Słudzy nawracania

MT 4, 12-23

#### Kontynuacja

Jezus rozpoczyna swoją misję zaraz po chrzcie przyjętym od Jana i po jego uwięzieniu. Można w pewnym sensie

dotrzymać się niejako kontynuowania przez Jezusa misji Jana. Obaj wzywają do nawrócenia. Jan – by przygotować ludzi na przyjście Mesjasza, Jezus – by usposobić na nadejście Królestwa Bożego.

#### Przekazanie

Od początków stworzenia świata Bóg wobec ludzi działa przez ludzi. Powołując apostołów, Jezus potwierdza tę prawdę. Dostrzega pracowitych rybaków, których zastaje przy rzetelnym i wiernym wykonywaniu swoich obowiązków. Nagradza ich niejako za poświęcenie i zaprasza do podobnej pracy, tym razem na rzecz wieczności, nie doczesności.

#### Zmiana

Nawrócenie zawsze wiąże się ze zmianą – zostawieniem czegoś, by w to miejsce pozyskać coś lepszego. Apostołowie zostawiają swoje doczesne zadania, by stać się sługami Królestwa Bożego. By dobrze wypełnić to zadanie, muszą się także nawrócić – uwierzyć Jezusowi.

*By stać się sługą nawracania, trzeba najpierw samemu się przemienić.*

29 STYCZNIA 2023 R.

## 4. Niedziela zwykła

### Zwracać oczy ku niebu

MT 5, 1-12A

#### Brak szczęścia

Bóg stworzył człowieka, by ten był szczęśliwy. Pomylić mógłby się ten, kto stwierdzi, że Jezus nawołuje do czynienia się nieszczęśliwym. Jest to co prawda wniosek, który pierwszy nasuwa się po usłyszeniu błogosławieństw, ale nie świadczy on o tym, by Jezus promował życie cierpienne. Przygnębienie słuchacza, który czuje się wzywany do pogarszania swojego życia, wskazuje jedynie prawdę, którą Jezus chce ukazać.

#### Przeostroga przed utratą czujności

Wypowiadając błogosławieństwa i wywołując przygnębienie u tych, którym się w życiu wiedzie, Jezus uwypukla prawidłowość, którą jest przywiązywanie się do dóbr i upatrywanie w nich swojej szczęśliwości. Wszyscy ci, których życie mija na doświadczeniach pozytywnych, odczuwają mniejszą, albo nie odczuwają w ogóle potrzeby wychylenia się ku nadprzyrodzoności. Ich spojrzenie zawęża się jedynie do „tu” i „teraz”, powodując niebezpieczeństwo zatracenia życia wiecznego.

#### Przeniesienie uwagi

Doświadczenie cierpienia, choć niepożądane, to właśnie ono często jest pierwszą przyczyną do wzniesienia myśli ku Bogu. Niewygody i doświadczenia życia każą nam odwoływać się do „Czegoś Więcej”. Właśnie dlatego Jezus błogosławi cierpiących – dzięki niedostatkowi ich serce odwraca się od doczesności, a przybliża do Boga.

*Nie odrzucajmy zbyt pochopnie doświadczeń życia – często to właśnie one inicjują nasze pogłębienie wiary. Nie upatrujmy swego szczęścia na ziemi w chwilach powodzenia – może to zabrać nam sprzed oczu perspektywę Nieba.*

KS. KACPER RADZKI

# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

## styczeń 2023

INTENCJA MODLITEWNA – ZA WYCHOWAWCÓW

MÓDLMY SIĘ, ABY WYCHOWAWCY BYLI WIARYGODNYMI ŚWIADKAMI, UCZĄC BRATERSTWA, A NIE RYWALIZACJI, I POMAGAJĄC W SZCZEGÓLNOŚCI NAJBARDZIEJ BEZBRONNYM MŁODYM LUDZIOM

W wielu publikacjach dotyczących wychowania wskazuje się na znaczenie osobowości nauczyciela w procesie wychowania. Styczniowa intencja papieska jest zaproszeniem do modlitwy za wychowawców. Kładzie przy tym akcent na wychowanie do braterstwa, a nie rywalizacji. Wychowanie do braterstwa jest lekiem na kulturę odrzucenia, podkreślał papież Franciszek w przesłaniu wideo do uczestników konferencji nt. nowych technologii (TED – Technology, Entertainment, Design), która odbyła się w 2017 r. w Vancouver (Kanada).

W Pierwszej Księdze Machabejskiej znajdujemy znamienne słowa: *Uważamy jednak za słusne wysłać do was poselstwo, ażeby odnowić z wami braterstwo i przyjaźń, ażebyśmy się nie stali dla was obcymi. [...] Trzeba bowiem i wypada pamiętać o braciach* (1 Mch 12, 10-11). W ten sposób Pismo Święte

przypomina nam o potrzebie pielęgnowania i budowania relacji braterskich. W prawdziwym bowiem braterstwie realizuje się to, co nadaje naszemu życiu większy i głębszy sens. Niemniej interpretacja Jezusowego wskazania, że wszyscy Jego uczniowie mają być braćmi (por. Mt 23, 8), była różna w historii Kościoła i historii społecznej.

Dla zrozumienia i pogłębienia różnych wymiarów braterstwa warto sięgnąć do badań teologicznych kard. J. Ratzingera, obecnego papieża-seniora Benedykta XVI. Możemy je znaleźć w książce *Chrześcijańskie braterstwo* (Wyd. Salwator, Kraków 2007). Autor analizę braterstwa rozpoczyna od antycznej myśli greckiej. Wskazuje na Platona i podkreśla, że dla tego myśliciela braćmi byli członkowie tego samego ludu. Braterstwo było zatem rozszerzonym pokrewieństwem krwi. W Starym Testamencie braterstwo opiera się na wspólnym wybraniu przez Boga, a bratem jest ten, kto należy do narodu wybranego. Analizując różne tradycje społeczno-filozoficzne, Ratzinger podkreśla m.in., że hasło rewolucji francuskiej – *Liberté, égalité, fraternité* – ujmowało braterstwo w programie polityczno-rewolucyjnym. Według przywódców rewolucji braterstwo opiera się na ziemskich podstawach ludzkiej natury, a nie na jakiegokolwiek więzi z Bogiem. Niestety, tak rozumiane braterstwo obraca się przeciw człowiekowi. Z kolei podstawą chrześcijańskiego braterstwa wg Ratzingera jest wspólnota wiary. Jesteśmy braćmi ze

względem na wspólne ojcostwo Boga. Chrześcijanin jest zatem wezwany do włączenia się we wspólnotę braterską i do jej budowania.

Styczniową intencję modlitwy, akcentującą odpowiedzialność wychowawców za wychowanie do braterstwa, trzeba widzieć w całości nauczania papieża Franciszka. Temat ten powraca wielokrotnie w jego nauczaniu. W swej pierwszej encyklice *Lumen fidei* pisał: „W «modernizmie» starano się budować powszechne braterstwo między ludźmi, przyjmując za podstawę ich równość. Stopniowo jednak rozumieliśmy, że wspomniane braterstwo, pozbawione odniesienia do wspólnego Ojca jako swego ostatecznego fundamentu, nie potrafi się ostać” (nr 54). Z kolei w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju” (1 stycznia 2014) podaje swoistą definicję braterstwa: jest ono „istotnym wymiarem człowieka, który jest istotą społeczną. Żywa świadomość tego faktu prowadzi nas do postrzegania i traktowania każdej osoby jako prawdziwej siostry i prawdziwego brata” (nr 4). We wspomnianym przesłaniu wideo do uczestników konferencji nt. nowych technologii papież zwrócił uwagę, że braterstwa nie należy sprawdzać „jedynie do pomocy społecznej”. Według niego winno ono stawać się „postawą w obliczu wyborów politycznych, gospodarczych, naukowych, w stosunkach między osobami, narodami i krajami”.

Podejmijmy papieską intencję modlitwy za wychowawców, bo to oni są po rodzicach najbardziej odpowiedzialni za wychowanie młodego pokolenia do braterstwa.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LUKASZ SJANOZECKI/FOTO GOŚĆ

Nauczyciel swoim przykładem ma wychowywać do braterstwa

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Na blachę

Łączę pozdrowienia i życzenia Bożego błogosławieństwa w nowym, właśnie rozpoczętym roku dla Księdza i wszystkich Państwa. I wzajemnej życzliwości wykuwanej na blachę! Dzisiaj trochę o tym właśnie, co wyrte w pamięci...

Czasem uświadamiam sobie, jak wielką zagadką jest dla mnie mój mózg i jego meandry. Dlaczego? Bo na przykład gdyby Ksiądz zapytał mnie o datę odkrycia Ameryki, to momentalnie pojawiłaby mi się przed oczami ta właściwa. Jakby tylko czekała na wyciągnięcie jej z szuflady. Ale po co? Zupełnie nie wiem. Kiedy potrzebowałam innych dat na ustnej maturze z historii, to jakoś nie przysły tak szybko. Często zdarza mi się zapominać o prostych sprawach lub prośbach, dajmy na to „odbierz, proszę, paczkę z paczkomatu”. Nie mam pojęcia, od czego zależy to, że jedne sprawy zostają w głowie, inne ulatują bezpowrotnie. W kategorii tych, które zostały, wryły się bardzo głęboko w mózgową korę, są główne prawdy wiary. Odkryłam to podczas jednego ze spotkań naszej wspólnoty. Kiedy była o nich mowa, po sekundzie recytowałam je (w myślach) bezbłędnie, ciurkiem, rytmicznie jak w podstawówce. Myślę, że byłabym to w stanie zrobić nawet obudzona w środku nocy. Po tylu latach od nauczania się tych głównych prawd! Jednak może to nie tak dobrze? Bo na spotkaniu wspólnotowym była mowa o ich, nazwijmy to, nieściłości, o niepełnym, wypaczonym obrazie Boga Ojca, który prezentują. Mówimy przecież: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”. Zaraz, zaraz, a co z miłosierdziem?

Tu właśnie pytanie do Księdza. Bo wygląda na to, że tym razem moja pamięć mogłaby sobie coś zapomnieć, żeby nie oddziaływać niewłaściwie na mój obraz Boga Ojca. Czy faktycznie należałoby przeformułować, zmienić, uzupełnić główne prawdy wiary? Zmienić je w pamięci wierzących? Trochę zapomnieć, żeby wierzyć dojrzałej? I jeszcze pytanie praktyczne: czy główne prawdy wiary nadal są uczone i wymagane do wykuwania na blachę przez kolejne pokolenia? ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Brzeg

## ...aby coś zostało

W nawiązaniu do słów Pani Marty o wykuwaniu „na blachę” to wielu z nas ma podobne doświadczenie. Czasami była to nauka przez łzy: trzeba było nauczyć się już. Tak było choćby z tabliczką mnożenia. A przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej? Pamiętam Mały Katechizm z ponad „setką” pytań, których znajomość była do Pierwszej Komunii Świętej przepustką. Oczywiście materiał podlegający „wykuciu” obejmował główne prawdy wiary.

Są one znane od 1833 r. i zapisane zostały w katechizmie dla młodzieży wydanym w Wilnie. Tak więc w tej formie i w takim brzmieniu są bardziej przekazem tradycji niż oficjalnego nauczania Kościoła. Stąd może niektóre sformułowania obecnie traktowane są jako archaiczne i nastrożające problemów z ich zrozumieniem. Czy istotnie Pan Bóg jest tym, który gotów jest karać i jednocześnie być miłosiernym? Z jednej strony: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”, a z drugiej: „Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” (Ps 86, 15). Jaki więc jest Bóg? Czytając Stary Testament, natrafiamy na teksty, które ukazują Boga jako sprawiedliwego i miłosiernego. Człowiek doświadczający ludzkiej niesprawiedliwości szuka w Bogu pomocy i pragnie, aby dokonała się ta Boża sprawiedliwość względem zło czyniących. W pełni zostanie ona objawiona w czasie Sądu Ostatecznego, o czym czytamy w Księdze Apokalipsy. Miłosierdzie Boże względem człowieka dokonuje się tu i teraz. Otrzymujemy szansę zmiany naszego postępowania, gdyż jak zapisała św. Faustyna w *Dzienniczku*: „nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę w pierw jako Król Miłosierdzia” (DZ, 83).

Rozpoczynający się Nowy Rok Pański 2023 niech będzie rokiem pokoju i sprawiedliwości, a Boża Miłość niech dotrze do ludzkich serc i zburzy oddzielający ludzkość mur: wrogość (por. Ef 2, 14). Niech Bóg błogosławi Pani Marcie i naszym Czytelnikom. ●

# Powinność nie tylko duszpasterska

Prawo gościnności było i jest dla Żydów kwestią niezwykle ważką – historia pokazuje bowiem, że **nieprzyjęcie przybysza może być równoznaczne z przegapieniem okazji do ugoszczenia samego Boga lub Jego posłańca**. I nikt chyba nie zaprzeczy, że gościnność wiązała i wiąże się nie tylko z korzyściami dla gościa, ale nade wszystko gospodarza.



ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Czy taki właśnie zaszczyt nie spotkał Abrahama (Rdz 18, 1-8), czy nie to stało się przyczyną ocalenia Lota (19, 1-8) lub – choć gatunek noweli podważa historyczność wydarzenia – Tobiasza syna (Tb 5, 4nn)? A bliżej historii pojmowanej w naszych kategoriach, czy przyjęcie do siebie Bożych przedstawicieli nie dotyczyło też gospodyń podejmujących Eliasza i Elizeusza (1 Krl 17, 10nn; 2 Krl 4, 1-7)? Dlatego właśnie, również w kontekście pożytków duchowych i doczesnych, powinność gościnności ujęto w normy prawne samej Tory, według której obcego otaczała wyjątkowa Boża opieka. Pięcioksiąg stanowi, że „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (Kpł 19, 33-34).

### Wizyta Boża

Ewangelie wielokrotnie poświadczają, że sposób nauczania Syna Bożego wiązał się także ze stałą wędrówką. Podróżnikom czy pielgrzymom nie trzeba uświadamiać, że ciągłe przemieszczanie wiąże się również z koniecznością zakwaterowania i wiktu. Niebywałego szczęścia doświadczyli ci, którzy doznali łaski ugoszczenia samego Jezusa – doświadczyli w ten sposób nie tylko mocy Jego słów, ale również wielu cudów, jak choćby tego, który związany był z uzdrowieniem teściowej Piotra (Mk 1, 29-34) czy odpuszczenia win, jak to się stało z kobietą obmywającą własnymi łzami stopy Jezusa, dając tym samym najwyższy wyraz gościnności, której nie doświadczył On od faryzeusza gospodarza (Łk 7, 36-50).

### Po apostołsku w świeckim wydaniu

Wizyty duszpasterskie powinny stanowić motor do naszych działań. Tak przecież miała się rzecz z apostołami,

a już najczęściej – a przynajmniej o tym możemy orzec z całą pewnością – z Apostołem Narodów. Niebezpiecznego ugoszczenia pozbawionego wzroku prześladowcy, który spotkał Jezusa w drodze do Damaszku, podjął się niejaki Juda (Dz 9, 11). Czym poskutkowała owa gościna i towarzyszące jej okoliczności? Tym, że wprowadzenie Pawła do domu w późniejszym czasie jego działalności ewangelizacyjnej często działało niczym zasiew nowych powołań misyjnych, a te budowały na fundamencie gościnności. I tak korzystając z gościnności w Koryncie, Paweł wychował dwoje misjonarzy – Prysę i Akwilę (Dz 18, 2-3.18.26), którzy skorzystali następnie z gościnności w Efezie i w Rzymie; odwiedzając Kenchry, powołał do misji Febę (Rz 16, 1-2), która również zdana była na gościnę Rzymian; podobnie musiała mieć się rzecz z Lidią (Dz 16, 14-15) czy Stefanasem (1 Kor 16, 15-17). Takie konsekwencje miała gościna, której udzielił Szymon garbarz Kefasowi posłanemu do domu Korneliusza (Dz 10). Przykłady można

### Drzwi stojące otworem

Można sądzić, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wiele omija nas za sprawą przymykania drzwi naszych domów. Nie bez przyczyny stwierdził w swoim wspólnie mało poczytnym liście Piotr: „Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania! Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (1 P 4, 9-10). Chrześcijanie współtworzący pierwotny Kościół musieli zdawać sobie sprawę, że spotkanie z bratem we własnych czterech ścianach to łaska. Próżno poszukiwać nowotestamentowych świadectw wspominających o tym, że misjonarze korzystali z noclegów oficjalnych – w karczmach czy gospodach. Zawsze liczyli na gościnę współbraci, która wydawała im się oczywistością. Nawet jeśli wizyta przedłużała się nie do jednego czy dwóch noclegów, ale do tygodni, jak to się stało podczas Pawłowego przystanku w Tyrze (Dz 21, 4-6). A włos się zjeży niektórym z nas, którzy zdamy sobie sprawę, że niekiedy udzielanie gościny wiązało się nie tylko z łożeniem na gości w trakcie

wizyty, ale także z finansowym wsparciem dalszych działań, gdy służą one głoszeniu Słowa (Tt 3, 13). Warto więc spojrzeć na rzecz, stawiając się w roli nie wizytowanego, ale wizytującego. O ile trudno nam przełknąć współcześnie wiedzę o owych starożytnych praktykach, pomyślny, czy gdybyśmy podjęli właściwą uczniom Chrystusa pracę ewangelizacyjną, nie byłoby nam łatwiej ze świadomością, że możemy liczyć na bezinteresowne wsparcie współbraci? Nie jesteśmy wszak petentami, tak jak petentami nie są kapłani, ale członkami tego samego, jednego eklezjalnego Ciała.

### Hej, kołęda?

I tak właśnie należy postrzegać wizytę duszpasterską w naszych domach, którą wielu zwykło sprowadzać do kwesty kapłana na rzecz wspólnoty parafialnej, a w związku z tym do zwykłego, ciężącego gospodarzom obowiązku. Tymczasem, gdybyśmy zdali sobie tylko sprawę, że wizyta duszpasterska to nie tylko nasz zwyczaj grudniowo-styczniowej kołеды, ale także płynąca z wiary powinność, a może i przywilej spoczywający na każdym z uczniów Chrystusa. Dowodów nie trzeba poszukiwać daleko, o czym świadczą przywołane przykłady biblijne. Mało tego,

PRZYJĘCIE BĄDŹ  
ODRZUCENIE GOŚCIA  
PRZYBYWAJĄCEGO  
W IMIĘ BOŻE WIĄŻE SIĘ  
Z PRZYJĘCIEM BĄDŹ  
ODRZUCENIEM  
POKOJU, KTÓREGO  
UDZIELA PAN.

Podobnie ma się rzecz z nami, z naszymi wizytami duszpasterskimi, do których w oczywisty sposób jesteśmy jako uczniowie wzywani. Tylko czy chcemy i czy korzystamy z owego przywileju niesienia Boga i Jego pokoju? A może wizytowanie pojmujemy wyłącznie w kategoriach rodzinno-przyjacielskich powinności lub przyjemności, zapominając, że my również jesteśmy świadkami Słowa? ●

*Abraham i trzej aniołowie.*

Murillo, olej na płótnie, 1667.

National Gallery of Canada, Ottawa



CZYM JEST, A CZYM POWINNA BYĆ KOLEĘDA

# Koleęda czy wizyta duszpasterska?

Na postpandemicznym krajobrazie polskiego katolicyzmu wraz z kolejnymi etapami roku liturgicznego wyłaniają się dobrze nam znane praktyki duszpasterskie. Od wielu lat jednak pojawia się nagłęca potrzeba ich weryfikacji i aktualizowania. Coraz częściej **słuchać głosy głębokiego ubolewania nad stanem wiary i praktyk religijnych w naszym kraju.**

---

KS. PIOTR ROZPĘDOWSKI

---

Wrocław

**B**ez wątplenia w zaistniałej sytuacji można załamać ręce i stwierdzić, że nic więcej nie da się zrobić.

## Wyzwania nowych czasów

Taki stan rzeczy może stanowić wezwanie do tego, aby na progu kolejnego roku liturgicznego stanąć w obliczu nowych wyzwań duszpasterskich, nowych czasów dla Kościoła w Polsce, który powoli schodzi z piedestału wielkich liczb wiernych, a przechodzi bardziej do indywidualnego spotkania z człowiekiem w małych wspólnotach. O podobnej sytuacji mówił już kilkadziesiąt lat temu ks. Joseph Ratzinger w jednym z wywiadów:

*Z dzisiejszego kryzysu i tym razem powstanie Kościół, który wiele utracił. Stanie się mały, w wielu wypadkach będzie musiał zaczynać wszystko od początku. (...) Wraz z liczbą swoich członków utraci wiele swoich przywilejów w społeczeństwie. Stanie się w znacznie większym stopniu wspólnotą, do której należy się z wolnego wyboru. Swoje właściwe centrum Kościół odnajdzie w wierze i w modlitwie, a sakramenty będzie przeżywać na nowo jako służbę Bożą, a nie jako problem kształtowania liturgii.*

Te słowa zostały wypowiedziane w Niemczech w 1969 roku. Wielu piętnowało ówczesnego profesora za jego śmiałą opinię, a może bardziej prorocstwo. Z dzisiejszego punktu widzenia należy zadać pytanie: czy te słowa nie dotyczą także

dzisiejszego katolicyzmu w Polsce? Przeglądając historię Kościoła, widać jasno, iż chrześcijanie od samych początków żyli w niełatwych czasach. Mimo to zawsze widzieli nadzieję i z Ewangelią w ręku patrzyli w przód, szukając nowych rozwiązań. Niejednokrotnie momenty najtrudniejsze stawały się najlepszym zasiewem nowych wierzących.

## Wizyta duszpasterska – tradycja Kościoła powszechnego

Jedną z praktyk duszpasterskich, która po dwóch pandemicznych latach powoli wraca do życia, jest wizyta duszpasterska zwana potocznie „koleędą”. W wielu parafiach ta praktyka została całkowicie zawieszona. W niektórych z nich kapłani odwiedzali parafian na zaproszenia. Jeszcze w innych w zamian spotkań w domach organizowano Msze Święte w kościele, modląc się za parafian zamieszkujących konkretne ulice. Wszystkie te praktyki były poszukiwaniem nowych rozwiązań. Zapewne każdy z duszpasterzy miał okazję do wyciągnięcia wniosków.

W opinii publicznej co jakiś czas pojawiają się pytania o sensowność takich spotkań. Można usłyszeć głosy bardzo przychylnie, wyrażające radość i oczekiwanie na spotkanie kapłana w okresie świątecznym. Głośne bywają także te negatywne, sprowadzające tę wizytę jedynie do celów finansowych. W czasach coraz większego zamknięcia i indywidualizmu wielu ludzi pyta o to, kto daje prawo do takich wizyt duszpasterzom. Często takie reakcje spowodowane są lękiem. Wizyta duszpasterska nie jest narzucaniem się księdza, ale wyrazem troski, do której zobowiązuje proboszcza prawo kanoniczne. W kanonie 529 czytamy: *Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując.*

Widać zatem, że wizyta duszpasterska nie jest jedynie polską tradycją. Jest praktyką proponowaną w całym Kościele powszechnym. W innych krajach księża odwiedzają swoich parafian w innych okresach roku liturgicznego. W Polsce utarł się zwyczaj zapraszania duszpasterzy szczególnie w okresie Bożego Narodzenia. Ma to zapewne uzasadnienie w tradycji. Czas świąteczny jest okresem szczególnej radości i wielu odwiedzin z powodu narodzenia Chrystusa. Początek nowego roku jest okazją do wspólnej modlitwy i otrzymania



DEBOWSCYFOTO/PIKABAY.COM

Wizyta duszpasterska jest wyrazem troski kapłana o powierzonych mu wiernych, ma na celu umacnianie ich w Panu

błogosławieństwa. Tutaj można znaleźć korzenie polskiej nazwy wizyty duszpasterskiej zwanej „kolędą”.

### Kolęda po polsku

W wielu parafiach wierni przyzwyczaili się do formy szybkiego spotkania, polegającego na modlitwie, krótkiej rozmowie i podpisaniu obrazków. Dla wielu jest to spotkanie wygodne. Każda ze stron zrobiła to co powinna, ale bez zbytniego nawiązania relacji. W czasach „makdonaldyzacji” społeczeństwa taka forma spotkania jest nadzwyczaj wygodna. Ludzie wszędzie się śpieszą. W każdej dziedzinie życia liczy się tempo i chwilowa przyjemność. Nawet tak ważne relacje jak rodzina czy małżeństwo ulegają temu trendowi. Dlaczego zatem nie miałyby on dotknąć życia wiary czy wspólnoty parafialnej? Wielu wiernych oczekuje szybkiego załatwienia wszelkich spraw bez wchodzenia w głąb. Także wizyta duszpasterska może dla wielu stanowić swoisty dyskomfort.

Kościół jest wspólnotą. Miejscem budowania relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. Nigdy nie będzie mógł funkcjonować jako punkt z szybką obsługą. To byłoby zaprzeczeniem jego natury, która jest wspólnotowa. Jaka zatem wizyta duszpasterska powinna być wzorowa? Czy jesteśmy w stanie znaleźć idealny model duszpasterski? Zapewne nie. Podobnie jak każdy człowiek jest inny, tak każda społeczność i parafia będzie mieć znaczące różnice.

Szczególnie spoglądając na dolnośląskie parafie, które *de facto* budują swoje tradycje religijne zaledwie od kilku dziesięcioleci po zakończeniu II wojny światowej.

### Głoszenie Słowa Bożego, wspólna modlitwa, owocne spotkanie

Wizyta duszpasterska ma na celu spotkanie ze sobą prozy życia codziennego wiernych ze sferą *sacrum*. Nie musi to być daleka i odrealniona wizja, ale wypływająca z rzeczywistości praktyka. W teologii pastoralnej, czyli tej zajmującej się wprost duszpasterstwem, wspomina się szczególnie trzy funkcje Kościoła: prorocką (martyria), kapłańską (leiturgia) i królewską (diakonia). Te trzy funkcje urzeczywistniania się Kościoła w świecie mogą stanowić pomoc we właściwym przeżywaniu różnych wydarzeń duszpasterskich, w tym także wspomnianej wizyty duszpasterskiej.

W funkcji prorockiej rozumiemy wszelkie przepowiadanie Słowa Bożego. Wizyta duszpasterska jest do tego świetną okazją. Może to być czas na rozmowę o Bogu, odpowiedzi na trudne pytania oraz do podzielenia się świadectwem, czyli przeżywaniem swojej wiary w codzienności, często niełatwej. Druga funkcja, kapłańska, zawiera w sobie wszelkie działania mające na celu kult Boga. „Kolęda” to szczególnie czas modlitwy. Tak jak podczas składania sobie życzeń świątecznych mówimy dobre słowa, czyli błogosławimy sobie wzajemnie, tak też podczas wizyty duszpasterskiej należy oddać cześć Bogu i otrzymać Jego błogosławieństwo.

Niezwykle ważna jest również ostatnia funkcja „królewska”, zwana także diakonią. To funkcja Kościoła polegająca na służbie. Wizyta duszpasterska jest okazją do spotkania duszpasterza z parafianami, którzy są potrzebujący. Nigdzie indziej, tak jak w domu, nie widać bolączek, które dotyczą parafian. Nigdzie indziej, jak siedząc przy stole, nie można porozmawiać na trudne tematy, także te, które trapią duszpasterza. Dzięki spotkaniu kolędowemu kapłan może poznać bliżej parafian, którzy będą w stanie tworzyć wspólnotę ludzi pomagających sobie nawzajem, a także stanowić trzon funkcjonowania parafii.

### Wspólna sprawa

Właściwe funkcjonowanie wizyty duszpasterskiej uzależnione jest od postawy ludzi, którzy podczas niej się spotykają. Zarówno od duszpasterza, jak i od parafian. Niczego nie zmieni najbardziej charyzmatyczny kapłan spotykający się ze ścianą i odrzuceniem ze strony wiernych. Głęboko zawiedzeni będą również otwarci parafianie napotykający oschłego i śpieszącego się duszpasterza. „Kolęda” to spotkanie „pośrodku” księdza i jego parafian. Wizyta duszpasterska nie musi odbywać się tylko na przełomie grudnia i stycznia. Dobre spotkania z parafianami mogą, a nawet powinny odbywać się cały rok. Sam Jezus powiedział, że mamy być solą ziemi i światłością świata. Jest to dla nas wezwanie, abyśmy z wizyt duszpasterskich uczynili spotkania pełne serdeczności i poczucia wspólnoty, aby świat pędzący i polegający na indywidualizmie zachwycił się wspólnotą wierzących katolików, o których jak w starożytności powiedzą: „patrzcie, jak oni się miłują”.

# Z wizytą u wiernych

Ks. Łukasz Romańczuk: **Dlaczego duszpasterze odwiedzają swoich parafian w czasie Bożego Narodzenia?**

Ks. Witold Hyla: Jest to związane z dawną tradycją. Dawniej odbywało się to w szerszym gronie, bo kapłanowi towarzyszył organista oraz kościelny i gdy była taka możliwość, obecni byli także wikariusze. Wszystko odbywało się bardzo uroczysto. Popatrzmy jednak na to trochę szerzej. Czas Bożego Narodzenia jest szczególnie – odwiedzamy krewnych, sąsiadów czy przyjaciół. Idziemy tam z kolędą. Pamiętam z dzieciństwa, jak u nas na wsi w czasie świąt i przed nowym rokiem chodziły grupy kolędnicze złożone z dzieci albo z osób uzdolnionych muzycznie. Poza tym odwiedzało się sąsiadów, syjąc ziarnem i składając sobie życzenia. Z kolei w okolicy 6 stycznia, Objawienia Pańskiego, przychodzili księża z asystą kościelną. Obecnie nie zrezygnowano z tej tradycji, ale z powodu zmian społecznych wyglądają one inaczej. Natomiast wciąż kapłani, odwiedzając wiernych, przypominają, że to Bóg do nas przychodzi. Dlatego też podtrzymanie wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą uważam za rzecz ważną i potrzebną dla działania wspólnoty parafialnej.

**Warto dodać, że zgodnie z kan. 529 Kodeksu Prawa Kanonicznego, aby dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien poznać wiernych pozostających pod jego pieczęcią, nawiedzać rodziny, uczestniczyć w ich troskach, umacniać ich w Panu, wspierać chorych. Nie zawsze jednak wizyta duszpasterska jest wystarczająca, aby w pełni zrealizować zamierzenia tego kanonu. Jak przez lata zmieniała się wizyta duszpasterska i jakie są różnice między kolędą w mieście a mniejszymi miejscowościami?**

Na pewno inaczej to wygląda w dużym mieście jak Wrocław, a inaczej w mniejszych miejscowościach czy wsiach. Byłem proboszczem w Czerminie, w dekanacie górowskim, teraz posługuję na wrocławskiej Klecinie. Różnica jest taka, że w parafiach



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**O wizycie duszpasterskiej zwanej kolędą z ks. Witoldem Hylą, proboszczem parafii pw. NMP Królowej Polski we Wrocławiu-Klecinie, rozmawia**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Niedziela”

wiejskich nie ma anonimowości i obecność księdza u rodzin w parafii w czasie Bożego Narodzenia jest oczywista. Jeśli dla niektórych nie ma wymiaru religijnego, na pewno ma wymiar jedności lokalnej społeczności. Mieszkańcy parafii wiejskich mają większe poczucie wspólnoty i to we wszystkich wymiarach: religijnym, towarzyskim, sąsiedzkim. Trudno tam sobie wyobrazić, żeby ksiądz nie przyszedł z wizytą albo sąsiad nie odwiedził sąsiada w chorobie czy innej potrzebie. W dużych parafiach miejskich, szczególnie tam, gdzie osiedlają się nowi mieszkańcy, jest inaczej. Trudnością duszpasterską we wzajemnych relacjach jest anonimowość. Ludzie się nie znają i nie chcą się znać. Gdy odwiedza się po kolędzie ludzi ze starszego pokolenia,

to mówią, że kiedyś w danym bloku czy kamienicy znali się wszyscy, a dzisiaj zdarza się, że nawet najbliżsi sąsiedzi nie mówią sobie „dzień dobry”. Odłączając się od wspólnoty, rezygnując z relacji sąsiedzkich, ludzie oddalają się od siebie. Nie mają żadnych relacji, są dla siebie anonimowi. Prowadzi to do trudności w funkcjonowaniu społeczeństwa, rodzi wiele problemów.

Moja Mama pochodzi z Lubelszczyzny, gdzie ludzie się znają od pokoleń, wzajemnie się szanują i wspierają. To jest widoczne każdego dnia i w każdej sytuacji. Gdy pojawi się osoba obca, staje się obiektem zainteresowania i choć może się wobec niej pojawić nieufność, to jednak szybko jest akceptowana, bo ludzie, którzy znają się od pokoleń, są dla siebie życzliwi, wspierają się i tworzą wiele pozytywnych dzieł w gminie czy w miasteczku powiatowym, a przez to dążą do tworzenia dobra wspólnego.

**W czasie wizyty duszpasterskiej jest czas na modlitwę, błogosławieństwo domu/mieszkania i wiernych. Jest także chwila na rozmowę. O co pytają ludzie swojego duszpasterza?**

Na Klecinie jesteśmy wspólnotą dosyć zintegrowaną. Ci, co przyjmują księdza po kolędzie, są związani z Kościołem, uczestniczą w niedzielnych Mszach św. Pytania są różne. Począwszy od zdrowia proboszcza, aż po działania podejmowane na naszym cmentarzu. Staramy się z ks. wikariuszem i radą parafialną budować w naszej wspólnocie parafialnej rodzinną atmosferę. Jakiś czas temu w Tygodniku Katolickim „Niedziela” ukazał się artykuł o naszej parafii. Redaktor opracowujący ten materiał był zdziwiony, bo wołałem do ludzi: „Ciociu, Wujku, chodźcie wypowiedzieć się do gazety”. Zapytał, czy wszyscy obecni na spotkaniu to moja rodzina. Odpowiedziałem, że to moja rodzina duchowa, parafialna. Starsze osoby są dla mnie ciociami i wujkami, równolatkiem to siostry i bracia, a młodszy to córki i synowie. Staramy się te więzi podtrzymywać. Nie jest

to sztuczne, wydumane, a powoduje, że zazwyczaj rozmowy z wiernymi są bardzo serdeczne i życzliwe. Będąc proboszczem na Klecinie od 10 lat, tylko raz spotkałem się z nieprzyjemną rozmową, która była podyktowana atmosferą medialną wobec Kościoła. Od czasu pandemii zmienił się system. W naszej parafii jest to kolęda na zaproszenie. Liczba zapraszających jest niewiele mniejsza niż w trakcie tzw. tradycyjnej kolędy. Kiedyś zapytano mnie, czy nie obawiam się spotkań kolędowych, bo w mediach różnie jest to przedstawiane, ale nie ma się czego bać. Poza tym jest u nas zwyczaj, że na zakończenie kolędy w naszym kościele parafialnym jest podsumowanie wizyty duszpasterskiej. To dobra okazja, aby omówić różne aspekty tego czasu. A w kontekście pytania o obawy, na jednym spotkaniu zacytowałem Michałową z „Rancza”: „Jaki proboszcz, taki anykterykalizm”.



LUKASZ SIANOŻECKI/FOTO GOŚĆ

Podczas wizyty duszpasterskiej kapłanowi towarzyszą ministranci

### **Dlaczego podczas wizyty duszpasterskiej oprócz modlitwy błogosławi się domy/mieszkania?**

Wierni, zapraszając księdza do swojego domu w ramach wizyty duszpasterskiej, oczekują, że kapłan, przychodząc, przynosi Chrystusa i Jego błogosławieństwo. Dlatego modlimy się z mieszkańcami i błogosławimy mieszkania i domy. Znowu odwołam się do osób mieszkających na Lubelszczyźnie, a to dlatego, że coraz więcej osób z tego rejonu zaczyna przeprowadzać się do naszej parafii. Jeszcze przed kolędą przychodzą do kancelarii parafialnej, przedstawiają się, mówią, że sprowadzili się do parafii, i proszą, aby ksiądz przyszedł i pobłogosławił im mieszkanie oraz ich na nowej drodze życia, w nowym miejscu, pracy, szkole.

### **Czy wierni przyjmujący Księdza po kolędzie interesują się parafią, księżmi, innymi członkami wspólnoty parafialnej, czy raczej patrzą z dystansem?**

Osoby, które przyjmują kolędę, są zaangażowane w parafię i są ciekawe tego, co w naszej wspólnocie się dzieje. Pytają o plany w parafii, organizowane pielgrzymki, spotkania integracyjne, wyjazdowe pikniki. Z racji tego, że nie ma już u nas tzw. kolędy na chybił trafił, odwiedzamy tylko rodziny, które nas zaproszą, zazwyczaj są to osoby, które my znamy i nas znają.

### **Obraz kolędy to nie tylko kapłan odwołujący wiernych, ale także towarzyszący mu ministranci. Zwyczaj ten jest podtrzymywany, czy też nie ma już chętnych na kolędę?**

Kryzys ministrantury jest bolesny. I jest z tym problem. Jako stary ksiądz, znający parafię, chodzę już bez ministrantów. Jednakże jest to szerszy problem, nie tylko na czas kolędy. Młodzi ludzie nie widzą siebie w LSO, nie widzą siebie w Kościele, a swój wolny czas spędzają w zupełnie innych miejscach. Ministrantura dzisiaj przeżywa kryzys, co jest bolączką Kościoła. A przecież z grona ministrantów mamy później porządnych mężów, ojców, a także księży. Jeżeli nie mamy ministrantów, to pojawia się obawa o przyszłość naszych parafii, kraju, społeczeństwa.

### **Podczas kolędy kapłan otrzymuje od wiernych ofiarę. Na co te pieniądze są przeznaczane?**

Wierni naszej parafii czują się za nią odpowiedzialni. Prowadzimy wiele przedsięwzięć gospodarczych, remontów. Wcześniej nie proszę o zebranie jakiejś kwoty pieniędzy na dany cel, ale najpierw coś robimy, a później parafianie widząc, że coś już jest, poczuwają się do odpowiedzialności za nasze dobro wspólne, z którego korzystamy. Zimą kościół jest ogrzewany, więc wierni

wiedzą, że to wszystko kosztuje. Wiadomo, że diecezja ma swoje potrzeby, podobnie Kuria Metropolitalna, Seminarium Duchowne, a część jest tzw. premią dla księży posługujących w parafii.

### **Z daną wspólnotą parafialną związane są osoby, które formalnie do niej nie należą. Z różnych powodów uczestniczą w niedzielnych i świątecznych Mszach św., należą do grup przygotowujących księdza po kolędzie, a ich miejsce zamieszkania znajduje się na terenie innej parafii?**

Zawsze najpierw proszę, aby z wizytą przyszedł ich duszpasterz. Mogę to zrobić i tak też czynię, ale wprawdzie chcę, aby uczynił to kapłan z parafii, gdzie dana osoba mieszka. Jest to łączność z parafią. Poza tym kwestia parafii jako urzędu związana jest z poznaniem wiernych, a duszpasterze powinni posiadać wiedzę o swoich parafianach. Prowadzona jest kartoteka parafialna itp. Relacje duchowe i duszpasterskie są ważne, ale nie możemy zapominać o kwestiach prawnych i formalnych wynikających z prawa kanonicznego. To przecież proboszczowie miejsca zamieszkania mają pierwszeństwo udzielania sakramentów, wystawiania zaświadczeń. Są za nich odpowiedzialni i mają prawo ich znać. ●

# Gość w dom, Bóg w dom



## Któż z nas nie zna tego przysłowia?

Serdeczne i gościnne podejmowanie przybyłych postrzega się jako narodową cechę Polaków. A radość z odwiedzin pozostaje na długo w pamięci, **niejednokrotnie pozostawiając ślad w sercach uczestników spotkania.**

WANDA MOKRZYCKA

Trzebnica

Zbliża się czas odwiedzin duszpasterskich, więc znów będziemy mieli okazję wykazać się gościnnością.

**Początek lat 90.**

Tamtego stycznia zmieniło się życie całej rodziny. Na świecie pojawił się

mój brat, o czym poinformowała nas zasobna w telefon sąsiadka. Radość!

Ale i trud. Mój i ojca – ja odkryłam braki w edukacji kulinarnej mojego taty; on dowiedział się, że przyjdzie ksiądz po kolędzie. Doskonale pamiętam jego misternie uknutą plan, polegający na tym, że będziemy udawać, że nikogo nie ma w domu. Około 16.00 w domu nastąpiła cisza, a wraz z nadejściem wieczoru ciemność. Spisaliśmy się na medal!

Nikt nie zareagował na pukanie. Może z wyjątkiem mojego brzucha. Pamiętam ten nieznośny ucisk. Choć do tej pory nie wiem, czy bolał ze strachu, że nie wytrzymam i np. kichnę w najmniej odpowiednim momencie, a wtedy koncept ojca legnie w gruzach, czy na myśl o kolejnej jajecznicy.

**Koniec lat 90.**

Zanim ksiądz doszedł do naszego domu, zdążyliśmy już wszyscy nieźle

Wizyta duszpasterska ma służyć pogłębieniu relacji w Kościele – wiernych z jego kapłanami

się poróżnić. Wiadomo, oczekiwanie sprzyja kłótniom. Człowiek błąka się z kąta w kąt, tudzież nerwowo uzupełnia braki w zeszytach od religii, podczas gdy inni szukają świec, ubolewają nad koniecznością przyjęcia plebana, gimnastykują z ciężarem żelazka przy wygniecionym obrusie lub wkładają kapsle do specjalnie skonstruowanego „albumu”.

W takiej sytuacji zastał nas ksiądz. Pomodlił się, pobłogosławił mieszkańców, uzupełnił informacje do ksiąg parafialnych, obdarował obrazkami i wtedy jego uwaga skupiła się na zbiorach niespełna dziesięciolatka. Długo rozmawiali o swoich pasjach: mój brat – fascynat kapsli i ksiądz – znany archeolog. Radość z odnajdywania, ciekawość historii oraz apetyt na nowe znaleziska połączyły tych dwóch panów, długo bowiem jeszcze badacz kultury i historii Ziemi Świętej przywoził z zagranicznych podróży nieosiągalne w Polsce egzemplarze butelkowych wieczek.

Już w starożytnym Rzymie był zwyczaj odwiedzania się i śpiewania noworocznych *callendae*. Kościół zaadaptował tę sympatyczną tradycję, wzbogacając ją o błogosławieństwo domów i ich mieszkańców. W Europie Środkowej przyjęło się oznaczać poświęconą kredą drzwi gospodarzy napisem K+M+B i datą roku, na znak ich gościnności. Zapis ten, to skrót łacińskich słów: *Christus Mansionem Benedicat*, oznaczający błogosławieństwo Chrystusa dla mieszkania i jego domowników.

Wizyta duszpasterska ma służyć pogłębieniu relacji w Kościele – ludu z jego kapłanami. Takie spotkanie to wspaniała okazja do wspólnej modlitwy i dziękczynienia Bogu za życie, sakramenty, dach nad głową i relacje. Czas kolędy można wykorzystać do okazania autentycznej troski o swoich parafian. Obserwacji, jak radzą sobie osoby starsze, a jak rodziny. To doskonała sposobność, by zostawić informacje o grupach działających przy lokalnym kościele, ale i zaproponowania

konkretnej pomocy, bądź propozycji kolejnego spotkania. To również możliwość zwyczajnej rozmowy, niekoniecznie o sprawach wspólnoty parafialnej. Wzajemne wsłuchiwanie się, czym żyją parafianie, a co zajmuje proboszcza, zaowocowało niejednokrotnie piękną, bo pełną troski i zrozumienia przyjaźnią księdza z konkretną rodziną. Przecież jesteśmy sobie bardzo potrzebni, aby wiara oraz służba (zarówno duchownych, jak i wiernych) w Kościele była pełna miłości.

### Początek drugiego dziesięciolecia XXI w.

Tym razem czekam z mężem i dziećmi. Wizyta duszpasterza krótka, ale wesoła. Dzieci opowiadają, czym żyją, tylko trzylatek jakiś osowiały. Naburmuszony nawet. Zaskoczona pytam, co jest nie w porządku i dowiaduję się (dwa dni później), że kapłan popadł w niełaskę, bo zahaczył o choinkę i posypało się igliwie.

### Koniec drugiego dziesięciolecia XXI w.

Nasz dom wypełniony jest gośćmi. Jak co roku zaprosiliśmy rodziny wszystkich chrzestnych naszych dzieci

na wspólne śpiewanie kolęd. Ksiądz po kolędzie przyjmujemy w atmosferze radości, by nie napisać, że w zgiełku. Ale ten, mimo że starszej daty człowiek, odnajduje się wspaniale i wtóruje głośno bożonarodzeniowe pieśni. A potem rozmawia nie tylko z domownikami, błogosławiąc hojnie każdemu, kto znajdzie się w zasięgu jego wzroku.

### Lata 20. XXI w.

Duszpasterza zapowiada nasz syn – lektor. Współ śpiewamy kolędę i modlimy się. Do stołu siadamy z proboszczem – naszym przyjacielem. Tematów rozmów mamy wiele, jednak ta wizyta ma określony charakter i rytm. Nikt nie zastępuje duszpasterza. Zaprosimy go jeszcze innym razem, a teraz niechaj niesie Boga dalej, do sąsiadów.

Niech błogosławi tym, którzy go przyjmą, oraz tym, którzy udają, że nikogo w domu nie ma.

KAŻDY POTRZEBUJE  
BLISKOŚCI.  
KAŻDY PRAGNIE BOGA.



Kolęda w akademiku T16 na Politechnice Wrocławskiej. Wrocław, 16 stycznia 2020 r.

# Wizyta kołędowa przez wieki



## Przygotowanie i przebieg wizyty kolędowej dokonywanej przez duchownych opisywane były przez lokalne prawodawstwo kościelne w Polsce i na Śląsku.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław

**W** roku Pańskim 1422 w czasie kapituły po święcie konsekracji katedry kanonicy orzekli: wikariusze katedry wrocławskiej wypytywani przez kanoników co do zarządzeń od dawna przestrzeganych i zapisanych w księgach kapituły o kolędzie, która wspomnianym wikariuszom w święto Objawienia Pańskiego dawana bywała od dawna dobrowolnie, a nie z obowiązku, zaprzeczyli temu, jakoby wobec notariusza publicznego potwierdzili, że jest to dar dobrowolny (cyt. za: *Statuty Wrocławskiej Kapituły Katedralnej z Roku 1482/83*, wyd. K. Dola, Wrocław–Opole 2004).

Powyższy fragment dotyczący udzielania daru tzw. kolędy i kontrowersji z tym związanych w kręgach wyższego duchowieństwa diecezji wrocławskiej został włączony do zbioru praw i obowiązków członków kapituły katedralnej w XV w. i jest świadectwem szerszej problematyki dotyczącej bożonarodzeniowej i noworocznej wizyty duszpasterskiej, z jaką nie tylko współcześnie borykają się zarówno duchowni, jak i świeccy, ale także podobnych trudności, jakie pojawiały się już w dziejach Kościoła, szczególnie w Polsce i na Śląsku.

### Rzymska tradycja kolędy

Termin *kolęda*, rozumiany wieloznacznie w j. polskim i tradycji kościelnej, tłumaczony jest jako pieśń religijna o tematyce bożonarodzeniowej, jako wspomniany powyżej dar najczęściej w formie ofiary pieniężnej (w dawnych wiekach także w naturze), jako nawiedzanie domostw przez dzieci i młodzież wystawiających jasełka czy szopkę oraz jako skrócona nazwa wizyty duszpasterskiej duchownego w rodzinach chrześcijańskich powierzonych jego pieczy w okresie liturgicznym Bożego Narodzenia i na przełomie roku, wywodzi się z języka łacińskiego i odwołuje do kalendarza, jakim posługiwano się w starożytnym imperium, jak również do zwyczajów związanych z prawem administracyjnym państwa.

Bliższe zapoznanie się z pochodzeniem nazwy i jej znaczeniami w rzymskiej praktyce pozwoli na lepsze zrozumienie tego zwyczaju i podkreśli procesy przyjmowania i utrzymania w ciągu dwóch tysięcy lat w Kościele katolickim i całym chrześcijaństwie wypracowanych norm kulturowych.

Kolęda wywodzi się z łacińskiego słowa *calendae* oznaczającego początek miesiąca. Termin ten wykorzystywany był bardzo często w dacie dokumentów i innych aktów prawnych z podaniem konkretnej nazwy miesiąca. W kontekście naszych rozważań poświęconych kolędzie jako wizycie duszpasterskiej odbywanej w czasie bożonarodzeniowym i noworocznym szczególnego znaczenia nabierają tzw. *kalendy styczniowe*. Zgodnie ze zwyczajem rzymskim od II w. przed Chrystusem pierwszego dnia

stycznia swój urząd obejmowali mianowani przez cesarza konsulowie. Zmiana w tej materii dokonana została przez Juliusza Cezara, który w 46 r. przed Chrystusem zarządził, iż ten dzień rozpoczynał nowy rok w administracji imperium. Tego właśnie dnia rozpoczynały się kadencje nowych urzędników państwowych. W związku z niezwykle rozległym obszarem państwa, rozbudowanym aparatem administracyjnym i urzędniczym, a także gęstą siecią miast i osad właściwie w każdej miejscowości powoływany był do służby państwowej jakiś obywatel. Stąd właśnie zrodził się zwyczaj, aby w ten dzień nowo mianowanych urzędników odwiedzać w domach, składać gratulacje, życzenia i wręczać upominki. Wykonywano wtedy także radosne śpiewy pochwalne. W tej zatem tradycji należy doszukiwać się genezy duszpasterskiej wizyty kolędowej.

### Kolęda w domu

Analizując poszczególne uchwały synodalne polskich diecezji, szczególnie z okresu XVII w., oraz bardzo interesujący dla opisywanej materii list prymasa Polski i abpa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego (1548–1608), można przedstawić w zarysie główne zasady, jakie powinny być przestrzegane, aby wizyta duszpasterska przyniosła pożądany efekt. Wizyta kolędowa miała zostać wpierv ogłoszona z ambony podczas niedzielnej Mszy św., choć nie było jednoznacznego wymogu, by odbywała się tylko w okresie Bożego Narodzenia, wspomniany list pasterski Prymasa Maciejowskiego nawiązuje do starożytnego zwyczaju odbywania kolędy na początku nowego roku lub w okresie Wielkiego Postu. Według zarządzenia synodu warmińskiego z 1623 r. wizyta duszpasterska miała odbywać się dwa razy do roku. Arcybiskup Maciejowski (od 1604 kardynał) wskazał, że oprócz posługi duszpasterskiej w kościołach plebani podejmowali trud zapoznania się z życiem domowym, obyczajami i stanem religijnym swoich parafian oraz – co istotne dla działalności administracyjnej i gospodarskiej parafii – zapisywali w księgach liczbę wsi wchodzących w skład parafii, liczbę domostw, ich status oraz liczbę mieszkańców zamieszkujących poszczególne domy i mieszkania. Starali się także z łagodnością i miłością napominać grzeszników oraz pocieszać strapionych, a biednym i z różnych powodów nieszczęśliwym pomóc w znalezieniu rozwiązania ich problemów. Ważnym elementem wizyty było także wyjaśnienie prawd wiary oraz zapoznanie się ze stanem wiedzy religijnej i katechizmowej dzieci i młodzieży, niemających zwyczajnej nauki religii w szkołach, o ile do takich w ogóle uczęszczali.

Podczas ogłaszania wizyty kolędowej proboszcz miał obowiązek wytłumaczyć, jaki jest jej cel i w czym może pomóc wiernym oraz jak się przygotować do odwiedzin kapłana. Rozpoczynając wizytę kolędową, kapłan miał obowiązek po odprawieniu Mszy św. spędzić dłuższy czas na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem w intencji swojej kolędowej posługi, modląc się za parafian, siebie



oraz by wydarzenie przynosiło obfite owoce łaski i błogosławieństwa Bożego: *Gorąco prosząc Pana Jezusa, aby pracy jego pobłogosławił, udzielił mu gorliwości i swego ducha, oświecił go, przezeń mówił i działał; parafian zaś serca skłonił do korzystania z tej wizyty i z nauk na niej udzielonych.*

W dniu kolędy nie należało opuszczać domu przed przybyciem kapłana i dotyczyło to zarówno gospodarzy, jak i służby, która również powinna brać udział w tym wydarzeniu. Dalej abp Maciejowski pisał, że proboszcz powinien być przywitany przez gospodarza i zaproszony do domu, a wierni nie powinni straszyć domowników księdzem, a raczej z życzliwością go przyjąć. Nakazano także, aby w domu ustawić stół z obrusem lub płótnem, kropicielem i wodą święconą.

Chorzy powinni pozostawać w swoich łóżkach, a osłabieni nie powinni wstawać, lecz spędzić czas wizyty siedząc. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na związany z kolędą duszpasterską zwalczany przez duchownych zabobon polegający na tym, że kto jako pierwszy usiądzie na krześle, na którym wcześniej spoczywał przybyły na wizytę duszpasterską kapłan, otrzyma uzdrowienie z bólu pleców i kręgosłupa.

W czasie odwiedzin kolędowych kapłan miał być ubrany w sutannę, komżę, białą stulę, głowę nakrytą biretem



WIKIMEDIA COMMONS

Prymas Polski, abp gnieźnieński **Bernard Maciejowski** (1548–1608). Portret (detal) z *Gdzie wschód spotyka zachód: portret osobistości dawnej Rzeczypospolitej 1576–1763*. Jerzy Malinowski, katalog wystawy (1993). Muzeum Narodowe w Warszawie

oraz powinien mieć przy sobie krzyż do ucałowania przez domowników, a także rytuał zawierający modlitwy i błogosławieństwa. Towarzyszyć miał mu organista, a także dwóch ubranych w komże ministrantów, którzy dzwoniли dzwonkiem i śpiewali z kapłanem i rodziną kolędy. Zwrócono również uwagę, aby plebanowi (obowiązek wizyty kolędowej spoczywał na proboszczu, wikariusze mogli to czynić z racji nadzwyczajnych sytuacji) towarzyszył na dalszych wioskach gospodarz obeznany z miejscowością i ludźmi zamieszkującymi ją.

Po wejściu do domu kapłan zwracał się do zgromadzonych łacińskim pozdrowieniem zgodnie z rytuałem: *Pax huic domui, et omnibus habitantibus in ea* (Pokój temu domowi i wszystkim, którzy w nim mieszkają), następnie używał polskiego zwrotu *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Po tym pozdrowieniu według instrukcji abpa Bernarda Maciejowskiego organista i ministranci rozpoczęli śpiew kolędy. Kapłan w tym czasie ustawiał krzyż pomiędzy przyniesionymi przez ministrantów dwiema świecami i dokonywał pokropienia domu wodą święconą, wypowiadając stosowne modlitwy. Następnie rozpoczynała się zasadnicza część spotkania związana z życzeniem Bożej opieki, pomyślności i błogosławieństwa dla wszystkich domowników. W dalszej części każdemu z domowników zadawał pytania dotyczące życia religijnego, znajomości prawd wiary i zasad moralnego postępowania. Interesował się praktyką przyjmowania sakramentów świętych, szczególnie spowiedzi. Zdobycwał wiedzę na temat zwyczajów i tradycji świątecznych, zachęcał do czynienia dobrych uczynków, wzbudzał niechęć do zła i grzechów. Niezwykłą osobliwością w materii odwiedzin kolędowych, dziś w żaden sposób nieakceptowalną, było zarządzenie synodu chełmińskiego z 1605 r., nakazujące plebanom podczas wizyty duszpasterskiej sprawdzać, czy parafianie nie mają jakichś książek o treści heretyckiej, a gdyby takie znalazł, miał je zabrać i wskazać na czytanie żywotów świętych.

Podręcznik do Teologii Pastoralnej abpa Ignacego Racyńskiego (1741–1823) przestrzegał duchownych i zalecał ostrożność przy przyjmowaniu poczęstunku, zakazując jednocześnie spożywania napojów alkoholowych. Zalecał także wręczanie przez plebana obrazków religijnych i krzyżyków. Według wskazań wizyta powinna trwać w domu do ok. godziny, aby poświęcić czas na spokojną rozmowę i wyjaśnienia kwestii religijnych, których nie da się tłumaczyć w kościele. *W domu każdym zabawia pleban godzinę, a co najmniej pół godziny; w krótszym bowiem czasie niepodobna dopełnić celu kolędy i obrócić jej na użytek parafii. Nie na to ona ustanowiona, aby pleban włóczył się od domu do domu, a właśnie na taką włóczęgę wychodzi, jeśli ją odbywa w kilku minutach. Za długo jednak w jednym domu bawić nie może, gdyż by to było z krzywdą innym; z tej także przyczyny wizytę w dworach na koniec odłożyć należy.*

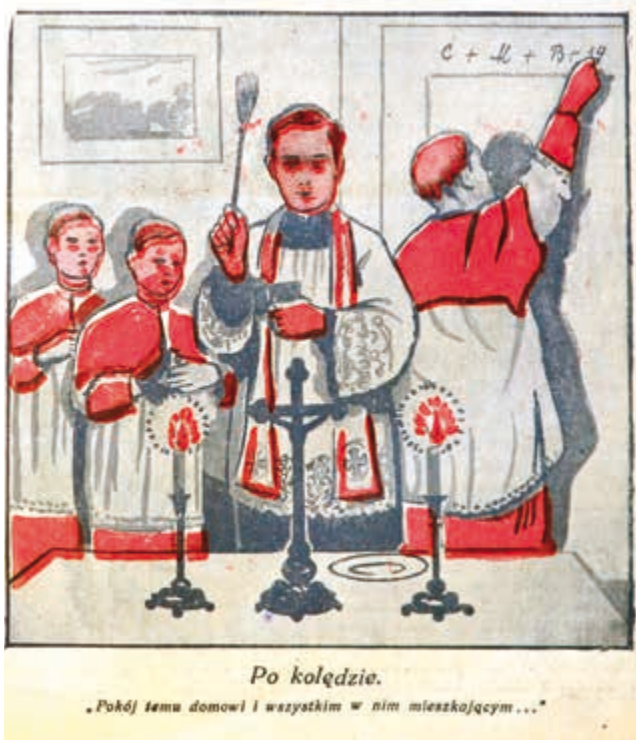
### Stara tradycja ofiary kolędowej

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii związanych z wizytą kolędową jest sprawa składanej przy jej okazji ofiary. Współcześnie w okresie kolędowym w mediach nieustannie jest ona poruszana i to zasadniczo zawsze

w sposób negatywny. Nie jest to żadna nowa sprawa, gdyż dzięki źródłom historycznym można wykazać, że już w dawnych wiekach problem istniał, a radzono sobie z nim w bardzo różny sposób.

Najstarszy znany w Polsce problem związany z ofiarami kolędowymi dotyczył biskupa krakowskiego Nankera (ok. 1270–1341 – w latach 1320–1326 biskup krakowski, w latach 1326–1341 biskup wrocławski) oraz duchownych jego diecezji w związku z przeprowadzanymi przez niego reformami. 2 listopada 1320 r. biskup Nanker wydał statuty synodalne dla diecezji krakowskiej. Zgodnie z rozporządzeniem dotychczasowa ofiara kolędowa, która była formą dobrowolnego podarunku świątecznego dla plebana nawiedzającego dom parafian, zamieniona została na obowiązkową daninę z wyznaczoną odgórnie stawką w zależności od zamożności poszczególnych warstw społecznych. Według historyków stawki te były większe od dotychczasowych, a wymusić je można była za pomocą kar kościelnych, co spowodowało niezwykle opór i kryzys w diecezji. Sam biskup Nanker we wspomnianych statutach jako argument za taką zmianą podał rzekome nadużycia kleru polegające na wymuszaniu większych ofiar: *Ponieważ niektórzy rządcy kościołów zranieni oszczepem chciwości za kolędę żądają więcej niż się należy, niż jest sprawiedliwe, nie wstydzą się żądać, tak że bardzo wielu parafian swoim kapłanom za kolędę nic albo bardzo mało daje, wskutek czego pomiędzy nimi spory i kłótnie bardzo często powstają. My zaś powodowani uciążliwie gorliwością pasterską, niezgody synów i tego rodzaju spory całkowicie wykorzenić i usunąć pragniemy* (cyt. za: *Statuty Synodalne biskupa krakowskiego Nankera z 2 października 1320 roku*, mps, archiwum autora). Ostry sprzeciw i wzburzenie diecezjan zarówno duchownych, jak i świeckich, szczególnie możnowładców, zmusiły Nankera do ustnego odwołania przepisu, a kolejni biskupi krakowscy formalnie na piśmie unieważnili te zapisy.

Również w diecezji wrocławskiej w okresie średniowiecza pojawiły się kontrowersje związane z wizytą kolędową, o czym przypomina cytat zaczerpnięty ze Statutów kapituły katedralnej. Według zwyczajów duchowieństwa Ostrowa Tumskiego po I nieszporach (wieczorna modlitwa liturgiczna Kościoła) uroczystości Objawienia Pańskiego (Epifania, Święto Trzech Króli) wikariusze katedralni w uroczystej procesji z relikwiami i świecami udawali się do rezydencji biskupa, gdzie wykonywano responsorium zaczynające się od słów *In columbae specie*, który to tekst odwoływał się do wydarzenia chrztu Chrystusa w Jordanie, na którego zstąpił Duch Święty pod postacią gołębicę, objawiając Jezusa jako Syna Bożego. Stąd cały ten obrzęd kolędowy nazwany został *columbatio*. Po śpiewach tego responsorium i innych wikariusze odwiedzali w podobny sposób domy kantoników wrocławskich, otrzymując od wyższego duchowieństwa ofiary (*pecuniae columbales*). Problem zrodził się, gdy wikariusze uznali, że był to stary nakaz prawny, aby otrzymali dary kolędowe. Kanonicy wobec takiego postępowania zarządzili zakaz przyznawania tej ofiary, dopóki niżsi duchowni nie spokornieją i sami nie poproszą o ten zwyczajowy dar, który miał być wręczany dobrowolnie i ze szcudrobliwego serca, a nie z nakazu.



REPRODUKCA HENRIK PRZONDIŃSKI/FOTO GOŚĆ

Ilustracja okładkowa z „Małego Gościa Niedzielnego”, styczeń 1933 r.

Również w czasach nowożytnych pojawiał się problem ofiar składanych podczas wizyty kolędowej. Przywoływany wielokrotnie abp Bernard Maciejowski zezwalał na przyjęcie daru pod warunkiem jego dobrowolności. Lokalne prawo kościelne bardzo skrajnie podchodziło do tematu. Synod chełmski z 1624 r. wskazuje, jakoby datki kolędowy się wręcz należał duchownemu, i nakazywał go przyjmować. Z kolei synod warmiński z 1623 r. zabronił przyjmować tego typu ofiary. Trzeba jednak pamiętać, że ofiary te nie były wyłącznie własnością plebana. Służyły na cele utrzymania probostwa, kościołów i na wszystko, co jest potrzebne do prawidłowego funkcjonowania parafii, również w wymiarze administracyjnym. Był też fundusz kościelny na potrzeby ubogich, którzy z tych darów ofiarnych korzystali. Stąd i same ofiary kolędowe były bardzo różne – zarówno ofiary pieniężne, jak i dary w naturze i inwentarzu.

Warto zauważyć, iż istniały zasady zabraniające przyjmowania ofiar kolędowych w trakcie wizyty duszpasterskiej, ale wierni mogli je sami złożyć, przynosząc je osobiście na parafię na drugi dzień po wizycie.

Jak zatem po tych kilku przykładach można powiedzieć, problem i kontrowersje związane z kolędą były znane, jednak zarówno duchowieństwo, jak i wierni pragnący z serca przyjąć kapłana celem poświęcenia domu i udzielenia błogosławieństwa rodzinie znajdowali kiedyś i znajdują obecnie dobre i szlachetne rozwiązanie i nie będzie to problem dzielący i krzywdzący kogokolwiek.

Niech zatem CHRYSZTUS BŁOGOSŁAWI TEN DOM (ludzkie serce).

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Tradycja antiocheńska – przekaz Łukasza

Do tzw. tradycji antiocheńskiej, do której zaliczamy Pawłowe **opowiadanie o ustanowieniu Eucharystii**, należy także przekaz św. Łukasza.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**P**rzytoczmy Jezusowe słowa konsekracji chleba i wina wraz z formułą wprowadzającą:

*A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: „Gorąco pragnęłam spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: „Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże”. Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!”. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 14-20).*

## Apostołowie – wiarygodni świadkowie ustanowienia Eucharystii

W opisie tym zauważamy brak wzmianki o jakichkolwiek innych – poza apostołami – uczestnikach uczty. Nie musi to być dowód, że rzeczywiście nikogo poza Jezusem i gronem Dwunastu nie było w Wieczerniku. Chodzi raczej o podkreślenie faktu, że w pierwotnym Kościele to właśnie apostołowie będą wiarygodnymi świadkami ustanowienia Eucharystii. Jezus zajął z apostołami miejsce u stołu (Łk 22, 14). Użyty przez Łukasza czasownik oznacza dokładnie zajęcie pozycji półleżącej. Żydzi przejęli ten zwyczaj ze świata greckiego i rzymskiego. W kulturze grecko-rzymskiej taka pozycja przy stole wyrażała wolność biesiadników. Gest



HENRYK PRZONIZIŃSKI/FOTO.GOŚĆ

ten wprowadza w istotną symbolikę rytu paschalnego: Pascha była świętem oswobodzenia narodu wybranego.

## Pascha Jezusa – Jego zbawcze cierpienie

Mówiąc o Jezusowym pragnieniu spożycia uczty z uczniami, ewangelista sięga po konstrukcję typowo semicką, choć przecież jest jedynym spośród autorów całej Biblii, kto nie należy do ludu pierwszego wybrania: *epithymia epethymēsa* znaczy dosłownie „pragnieniem pragnęłam”, co rzeczywiście należy przełożyć jako „bardzo pragnęłam”. To pragnienie spożycia uczty, która zapoczątkuje nowy sposób obecności Chrystusa pośród uczniów (Eucharystię), w interpretacji teologicznej łączyć można z zawołaniem Jezusa umierającego na krzyżu: „Pragnę!” (J 19, 28). Co więcej, Jezus dodaje, że pragnął spożyć tę ucztę, zanim będzie cierpiał. Niebagatelne znaczenie musi mieć tu swoista gra słów. W narracji Łukaszej termin „cierpieć” (gr. *pathein*) w czasie teraźniejszym przybiera formę *paschein*, która fonetycznie odsyła do hebrajskiego terminu *pascha*. Ta gra słów pozwala na wysnucie konkluzji, że Pascha Jezusa oznacza Jego zbawcze cierpienie, które nie zakończyło się śmiercią i złożeniem do grobu Jego ciała, lecz chwalebny zmartwychwstaniem oznaczającym zwycięstwo nad grzechem, cierpieniem i śmiercią. Tak więc mówiąc o pragnieniu spożycia Paschy z uczniami, Jezus zapowiada jednocześnie swoją Paschę: mękę i śmierć, jak i zmartwychwstanie.

## Kielich konsekracji

Łukaszej opis ustanowienia wyraźnie mówi o dwóch kielichach wina, które Jezus podał apostołom: pierwszy wprowadzony został do opisu słowami „potem wziął kielich” (Łk 22, 17), drugi – „tak samo i kielich po wieczerzy” (Łk 22, 20). Nad pierwszym z nich Jezus odmówił błogosławieństwo i zdeklarował, że już nie będzie pił owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże, drugi nazwał

*Jezus Chrystus*, witraż z katedry Świętego Mikołaja w Bielsku-Białej, koniec XIX w.

„nowym przymierzem” i podał apostołom do wypicia. Ten drugi kielich Jezus podał po spożyciu posiłku, czyli był to trzeci z rzędu kielich według rytuału uczty paschalnej, zwany kielichem dziękczynienia lub błogosławieństwa. Potwierdzenie takiego stanu rzeczy odnośnie do kielicha konsekracji znajdujemy u Pawła: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (1 Kor 10, 16).

Kolejna informacja pojawiająca się w narracji Łukasza jest właściwa tylko jemu. Chodzi nadal o drugi kielich uczty paschalnej, o którym Jezus mówi: „Weźcie go i podzielcie między sobą” (Łk 20, 17). Tekst Łukasza zdaje się sugerować, że choć Jezus podał apostołom kielich i nakazał go podzielić między nich, sam jednak nie pił wina w czasie wieczerzy. Jedną z prób wyjaśnienia tego faktu jest interpretacja, według której odwołać się należy do żydowskich przepisów zabraniających kapłanom picia wina przed spełnieniem służby: „Żaden kapłan nie ma pić wina, jeśli się udaje do wewnętrznego dziedzińca” (Ez 44, 21). Ofiarując dobrowolnie samego siebie na ołtarzu krzyża, Jezus spełniał funkcje kapłańskie, antycypowane już przez podanie apostołom konsekrowanego chleba i wina. Najprawdopodobniej więc zastosował się do rytualnych przepisów, powstrzymując się od picia wina.

## Konsekracja chleba

W dalszej części narracji Łukasz mówi o konsekracji chleba: „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 20, 19). Gesty dokonane przed Jezusa podczas posiłku były typowe na starożytnym Bliskim Wschodzie. Praktycznie każdemu spożywaniu chleba towarzyszyła krótka modlitwa, co też uczynił Jezus. Przy dzieleniu chleba nie używano noża, lecz łamano go rękoma. Starożytni ludzie byli przekonani, że w chlebie jest użyta jakaś wielka siła, która może stać się udziałem tego, kto go spożywa. W dosłownym tłumaczeniu Jezus mówi, że Jego ciało „jest wydawane”. Buduje w ten sposób pomost pomiędzy Ostatnią Wieczerzą a swą śmiercią na krzyżu. Podczas uczty z apostołami pozostaje On wciąż żywy, używa jednak czasu teraźniejszego („jest wydawane”), by podkreślić nierozzerwalny i radykalny związek tej uczty ze swą śmiercią, która stanie się ofiarą.

## Nowe Przymierze

Słowa wypowiedziane nad kielichem to wyraźne nawiązanie do zawarcia przymierza synajskiego (Wj 24, 1-8). Ponieważ w przekonaniu Izraelitów życie ludzkie „zamieszkiwało” we krwi, stąd krew była najcenniejszym darem, jaki człowiek mógł ofiarować Bogu. W tradycji kapłańskiej czytamy: „Życie ciała jest we krwi” (Kpł 17, 11). Pokropienie ludu i ołtarza na zakończenie obrzędu zawarcia przymierza synajskiego oznaczało pojednanie ludzi z Bogiem; wychylenie kielicha z Krwią Nowego Przymierza przez apostołów i przez wszystkich, którzy będą to czynić „na pamiątkę”, oznacza uczestnictwo w Nowym Przymierzem. ●

**„Niejasno mówicie  
o waszym Bogu”.  
Jaśniej się nie da. Bóg  
jest Tajemnicą, a nasz  
język ma swe granice.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Każda wypowiedź chrześcijanina o Bogu jest **analogiczna** – to jedno z podstawowych przeżyć wierzących, jak swą teologiczną pracę podsumował Karl Rahner (*Doświadczenie katolickiego teologa*, 1984).

Analogia to podobieństwo przy jeszcze większym **niepodobieństwie** (Sobór Laterański IV, 1215). Mówiąc, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8), stwierdzamy nie jedną, lecz co najmniej dwie sprawy: że 1) On kocha w sposób podobny do najpiękniejszej ludzkiej miłości, ale równocześnie, że 2) jest On miłością niepodobnie niż człowiek, bo jeszcze inaczej i jeszcze bardziej. Nawet zdanie „Bóg jest” ma charakter analogiczny. Bóg jest, ale przecież krzesło też „jest”; Bóg zaś na pewno „jest” inaczej niż krzesło, prawda? Krzesło jest, czyli mieści się w czasie i przestrzeni; Bóg „jest” inaczej i bardziej. Wysiuwając zatem prawdziwe i uzasadnione słowa o Bogu, równocześnie winniśmy je wycofywać.

Analogiczny charakter mowy o Bogu płynie z tego, kim On jest. **Inny**, zawsze większy (*semper maior*), „niedający się nazwać” (św. Justyn Męczennik); równocześnie daleki i bliski; „zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tm 6, 16), ale przez człowieczeństwo Jezusa Chrystusa dostępny, choć i ta Dostępność jest niewypowiedzialnym misterium (1 Tm 3, 16; Kol 1, 26). Dał się nam poznać, ale „u kresu naszego poznania poznajemy Go jako Nieznane-go” (św. Tomasz z Akwinu).

**Wszystko w cudzysłów!**

Najważniejszym znakiem interpunkcyjnym w języku chrześcijanina okazuje się cudzysłów. Pośród wielu funkcji (cytowanie, podawanie tytułu) **zastrzega** on, że coś jest **nie tylko tak**, jak się mówi, lecz że jest jeszcze jakaś

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 Tm 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Do granic i dalej



Prawda całości we fragmencie. Granice rozumu i języka, które nie obejmują całości, ale pozwalają na poznanie i świadectwo

druga i kolejna strona danej rzeczywistości. Dzięki cudzysłowom słowa znaczą inaczej i więcej, niż znaczyły najpierw. Mówienie o Bogu winno zatem dźić się także w cudzysłowie: Ojciec i „Ojciec” (bo jest ponad płcią); Odkupiciel i „Odkupiciel” (bo Syn nikomu nie płaci); Obrońca i „Obrońca” (bo Duch nie równa się z ziemskim adwokatem).

Oczywiście nikt tak nie mówi ani nie pisze, bo wówczas książki teologiczne byłyby dwa razy grubsze, a rozmowy dwa razy dłuższe. Ale trzeba o tym zawsze pamiętać.

**Niewypowiedzalny**

To, co św. Augustyn powiedział o przemijającym czasie, tym bardziej odnosi się do Boga: kim On jest? „Jeśli mnie nikt o to nie pyta, to wiem, ale jeśli chcę to wyjaśnić pytającemu, to **nie wiem**” (*Wyznania*). Wierzący ciągle szukają języka, by wyrazić Tajemnicę, w której żyją. Pseudo-Dionizy Areopagita (*O imionach Bożych*,

V/VI w.) proponował taki sposób: należy 1) wybrać odpowiednie słowo z Pisma Świętego, na przykład: Bóg jest święty (*via affirmationis*); 2) zaprzeczyć temu, uznając, że nie jest święty tak, jak święci mogą być ludzie (*via negationis*); 3) i w końcu wywyżżyć Jego świętość ponad wszystką inną; „Zaprawdę, tylko Tyś jest święty, źródło wszelkiej świętości”, jak modlimy się w II Modlitwie Eucharystycznej (*via eminentiae*).

### Sztuka milczenia

Kościół chce pozostawać pokorny wobec Tajemnicy Boga. Na Wschodzie zagłębia się w teologii apofatycznej (gr. *apofatikos* – przeczący); Sobór Chalcedoński (451 r.) określa więc związek dwóch natur Chrystusa za pomocą negatywnych pojęć „nierozdzielne” i „niezmieszane”. Na Zachodzie nigdy nie zapomina o teologii negatywnej, która określa Boga poprzez okazywanie, kim On nie jest (Mistrz Eckhart, Mikołaj z Kuzy, Hans Urs von Balthasar). Słowa zaś wiąże z milczeniem, zrodzonym nie z niedouczenia, nie z lenistwa rozumu czy arogancji wobec wielkich pytań człowieka, lecz z poznania i ukochania Tajemnicy: „Bóg jest uczczony przez milczenie – nie dlatego, że nie możemy o Nim nic powiedzieć ani Go poznać, lecz dlatego że wiemy, iż jesteśmy niezdołni Go pojąć” (św. Tomasz z Akwinu).

### Drżenie czy oswojenie?

W ostateczności zaś nie chodzi o język, lecz o egzystencjalną postawę wobec Boga, naznaczoną fascynacją i drżeniem, jak u Izajasza, który doświadczył Świętego-Swiętego-Swiętego (Iz 6, 1-5). Nie można Boga oswoić, sprowadzić do dobrze znanego przedmiotu, rzeczy z tego świata, własnego projektu. Skutki takiego „oswojenia” świetnie ujął C.S. Lewis: „Gdy katolicyzm się degeneruje, staje się starą jak świat i ogarniającą cały świat religią amuletów, świętych miejsc i kapłańskiego rzemiosła. Z kolei podupadający protestantyzm przeobraża się w gęstą mgłę etycznych frazesów” (*Alegoria miłości*).

**Warto:** Z nową głębią odczytać i przeżywać drugie przykazanie: Nie będziesz nadaremno wymawiał imienia Boga.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## O piekle, miłosierdziu i nawróceniu

Jest taki punkt, w którym (niektórzy) katolicy w swoich przekonaniach spotykają się z (niektórymi) ateistami. To przekonanie o konieczności istnienia piekła jako kary wiecznej oraz „nadzieja”, że tam niektórzy trafią. Niektórym, co tu dużo mówić, niejednokrotnie życzyliśmy piekła. To „życzenie” w pewien sposób zakłada odmówienie prawa do nawrócenia.

Książka prof. J. Leociaka *Zapraszamy do nieba. O nawróconych zbrodniarzach* jest właśnie takim manifestem sprzeciwu wobec nawrócenia zbrodniarza, zwłaszcza morderców. W opinii jej autora nawrócenie zbrodniarza, a tym samym „ucieczka” od kary piekielnej (skąd to wie?), stanowi obrazę dla ofiar. Paradoksalnie człowiek, sam deklarujący się jako niewierzący, a w konsekwencji odrzucający piekło, domaga się go dla tych, którzy swoje życie postrzegają w kategoriach nadprzyrodzonych. Wniosek, do którego doszedłem, stał się dla mnie dramatycznym odkryciem: istnieją niewierzący, którzy nie są w stanie zaakceptować chrześcijańskiej teologii i postawy miłosierdzia. Nie mieści im się w głowie, że ofiara może przebaczyć zbrodniarzowi. W ich rozumieniu zbrodniarz nie ma prawa do przebaczenia, nawrócenia, miłosierdzia. Kościół jednak ma odwagę modlić się o nawrócenie dla grzeszących i mieć nadzieję, że miłosierdzie będzie miało ostatnie słowo. Niedawno oglądałem spektakl pt. *Stygmatyczka* o służebnicy Bożej s. Wandzie Boniszewskiej, która modliła się o nawrócenie nawet dla najbardziej okrutnych: Stalina i Hitlera. „Józefowi Stalinowi przebac, daj mu światło. Jezu, Adolfa nie odrzucaj, czy mu dałeś światło?” – te zaskakujące słowa wypowiedziała w czasie bolesnej ekstazy 26 II 1941 r., w Środę Popielcową. Kiedy po wojnie przebywała w łagrze na Syberii, jej oprawcy nie mogli pojąć, dlaczego się modli o ich nawrócenie. Nienawiść i pragnienie zemsty byłyby dla nich bardziej zrozumiałe, może nawet oczekiwane. Dla wielu osób niebo dla zbrodniarza to coś, co przekracza poczucie sprawiedliwości, a to ona czyni ten świat sensownym. Od poczucia sprawiedliwości do pragnienia odwetu, do społecznej żądzy zemsty podsycającej nienawiść jest jednak niedaleko. Widać to w dawnych zwyczajach związanych z wymierzaniem kary śmierci. Czy jednak np. publiczne egzekucje znane od średniowiecza miały coś wspólnego z zadośćuczynieniem sprawiedliwości?

W książce *Nadzorować i karać* M. Foucault pisze, że publiczna egzekucja była momentem, w którym dokonywało się ostateczne ujawnienie sprawcy, a zarazem „ceremonią, w której święci swój tryumf władza”. Czy są to kryteria, które można zastosować wobec sprawiedliwości Bożej? Kolekta mszalna mówi, że Jego sprawiedliwość najpełniej wyraża się w miłosierdziu. A ono wydaje się konieczne, aby ostatecznie nie zatryumfowało zło. Życzenie komuś wiecznego potępienia nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. To raczej zakażenie się złem, pozwolenie, by to ono zwyciężyło. Co więcej, by zwyciężyło na wieki. Czy nie byłyby to rzeczywiście „próżny trud” Jezusowej Męki? ●

Kim Ty właściwie Jesteś,  
Jezu Chryste, że nie można  
przed Tobą uciec?

**K**im Ty właściwie Jesteś, że przebyłeś jedynie 100 mil w każdą stronę od swojego rodzinnego miasta, a pisze o Tobie cały świat? Kim Ty właściwie Jesteś, że mając zaledwie 33 lata, zmieniłeś świat? Jezusie Chrystusie, kim Jesteś, że Twoje Imię jest na ustach całego świata?

A więc, kim właściwie jest Jezus? Kim dla Ciebie jest Jezus?

Jeśli jesteś wierzący i masz pewne podstawy wiary, odpowiesz zapewne, że „Jezus jest synem Bożym i Bogiem, że został zabity i tak jak mówił, w trzecim dniu zmartwychwstał. Ze wierząc w niego, w Jego Imię, jesteśmy zbawieni” – i to jest poprawna odpowiedź teologiczna. Ktoś znów doda jeszcze, że „Jezus przyszedł zniszczyć dzieła diabła, szatana, grzech i śmierć”.

Pismo Święte, mówiąc o Jezusie, określa Go między innymi jako: „On jest obrazem Boga niewidzialnego

Start oznacza początek.

To on zapowiada,  
że coś się wydarzy  
lub być może  
– zmieni.

**P**o kilku latach, które upłynęły, mogę śmiało powiedzieć, że ten start odmienił wszystko. Dał nowe życie, pozwalając odkryć to, co najważniejsze – wokół mnie i we mnie.

Mój start zaczął się dość nieoczekiwanie. Z każdym kolejnym ukłuciem w sercu wiedziałam jednak, że nie ma nic wspólnego z przypadkiem. Zdarzył się w odpowiednim miejscu, czasie i przy wsparciu odpowiednich osób. Dlaczego akurat wtedy? Zbuntowana, pogubiona życiowo nastolatka, poszukująca odpowiedzi na wiele ważnych pytań, pozostając przy tym tak bardzo zamknięta na ludzi wokół – to nie wróżyło dobrze. Wkroczenie w dorosłość

– Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze, Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przede wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 15-20).

Czytając Biblię, dowiesz się również, że Jezus jest Drogą i Prawdą, i Życiem, Światłością świata. Przyszedł nie po to, aby świat potępić, ale aby świat zbawić. Jest usprawiedliwieniem, przebaczeniem, zapłatą za twój grzech. Początkiem i końcem, Alfą i Omegą. Jedynym pośrednikiem

bez świadomości tego, jak wielką Miłością nieustannie jestem obdarzana, groziło upadkiem w dorosłości.

**C**zęsto rozmyślam, kim byłabym, gdyby moje stopy nie zostały postawione na linii startu. Są to bardzo gorzkie refleksje, bo zdaję sobie sprawę, że stałabym się przegranym życiowo człowiekiem.

Kobietą, która nie zna swojej wartości, dlatego tak usilnie zabiega o akceptację innych. Kobietą, która pragnie poczuć się kochana przez mężczyznę, dlatego robi wszystko, nawet wbrew własnym zasadom, byle tylko tę miłość zdobyć i utrzymać. Jeśli mowa o zasadach – sądzę, że takowe prawdopodobnie by nie istniały. Nie liczyłoby się, czy to co robię jest moralne, czy też nie – ważne, by tylko koilo ból – tak długo skrywany, tak długo błędzący w poszukiwaniu uleczenia. A skoro

u Ojca. Źródłem wody żywej. Wyzwoleniem, uwolnieniem, uzdrowieniem. Jezus powie również, że wszystko co czyni i mówi, widział u Ojca. Pokazuje, że Jego Moc i mądrość wynika z relacji z Ojcem. Powie również, że „wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 27-28).

**J**ezus jest kluczem do Królestwa Bożego. Jezus wskrzesza nas z martwych. Jezus przynosi pokój, jakiego nie może dać świat. Boskość Jezusa Chrystusa i Jego dzieło odkupienia to coś więcej – to głębszy wymiar dla ciebie, bo sprawia, że twoja relacja z Bogiem może być na zupełnie innym poziomie.

Jezus prowadzi nas do Ojca i daje nam nowe życie. Przez Jego zmartwychwstanie zostaliśmy usprawiedliwieni. Sami nigdy nie zasłużymy

sobie na zbawienie. To w Jezusie mamy wolność i łaskę. Ale Jezus nie tylko zmartwychwstał, aby wypełnić się słowo. Jezus żyje i pragnie mieć relację z każdym człowiekiem i powiem Ci, że relację osobistą właśnie z tobą jako przyjaciel i brat. Pomyśl sobie, że ktoś może cię kochać całkowicie i bezwarunkowo, i bezinteresownie. Zupełnie za darmo. Niezależnie, co zrobisz, zawsze możesz wrócić i razem z Nim powstać ponownie do Nowego Życia.

**Z**atem kim dla Ciebie jest Jezus? Czy tylko spełnianiem tradycyjnych obowiązków w Kościele? Czy głównie istnieje tylko w Świąta? Albo tylko w kryzysie? Albo może zawsze możesz Go obwinić: gdzie Byłeś? Albo zawsze szukać wymówki. Zatem to pytanie jest bezpośrednio do twojego serca:

Czy jesteś gotowy? Czy jesteś gotowa? zaprosić Jezusa do swojego życia na 100% i naprawdę na serio?

JAN BUJAK

## Na starcie...

mowa o bólu – łatwiej się go znosi, gdy się go nie odczuwa. Używki idealnie nadają się do zapomnienia o bólu – jak wiadomo, tylko na krótką metę. Na szczęście Bóg czuwał i uchronił mnie przed sięgnięciem po nie.

**J**ako nastolatka nie potrafiłam poradzić sobie z porzuceniem przez ojca. Bolała mnie świadomość tego, że skreślił mnie ze swojego życia już na samym początku. Nie rozumiałam, dlaczego odrzucił mnie i mamę – osoby, z którymi mógł stworzyć kochającą się rodzinę. Obwinałam siebie, myślałam o sobie bardzo źle. Miałam wiele żalu także do Boga – skoro On pragnie szczęścia dla każdego człowieka, to dlaczego dopuścił do tego, że mój własny ojciec się mnie wyrzekł i nigdy nie pokochał? Stąd tak wielkie dążenie do doświadczenia miłości mężczyzny. Wtedy myślałam, że tylko ona

sprawi, że poczuję się osobą w pełni kompletną.

Mój start uchronił mnie przed upadkiem. Uzdrawianie ran nie było łatwym procesem, jednak wraz z odkrywaniem Boga i Jego nieskończonej Miłości względem mnie zaczynałam odkrywać także siebie. Dotarłam do tego, co najważniejsze – do prawdy o mnie jako Dziecka Bożego. Stałam się wolna, nie musiałam już nigdzie uciekać.

Mój Start – Mój Bóg, Ojciec, który kocha bezwarunkowo. On mnie uzdrowił i dał szansę na wygraną. Tylko dzięki Niemu nadal pozostaję na dobrej drodze swojego życia.

**W**ierzę, że tak naprawdę to On jest autorem felietonów, które powstały w ramach cyklu „Wypłyn na głębiej”. Jestem Mu wdzięczna, że dane mi jest opisywać głębiej życia, której doświadczam, będąc blisko Niego.

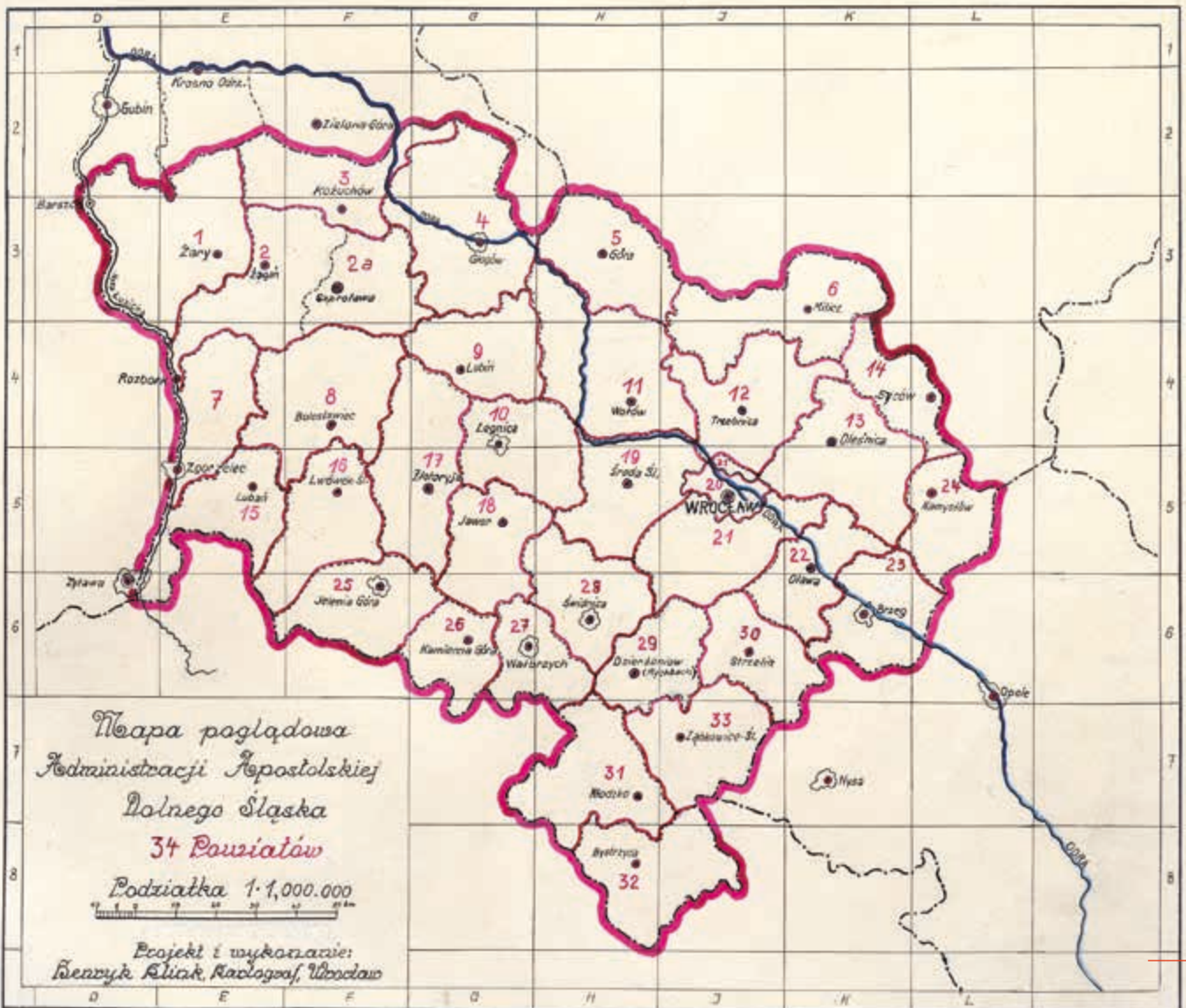
JULIA PAWELEC













KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA DOLNYM ŚLĄSKU PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

# Tysiącletnia diecezja

Jak zmieniło się terytorium archidiecezji wrocławskiej od 1945 r.



## Atlas - Objaśnienia:

- |   |   |
|---|---|
|  Granice Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska |  Granice województw                |
|  Granice powiatów w Adm. Apost. Dóln. Śl.          |  Granice powiatów                  |
|  Granice dekanatów                                 |  Kolej z dworcem albo przystankami |
|  Miasto powiatowe                                  |  Miasto powiatowe                  |
|  Miasto  |   |
|  Parafia i Filia                                   |   |

## Archidiecezja wrocławska należy do najstarszych Kościołów lokalnych w Polsce. Powstała już w roku 1000

na mocy bulli papieża Sylwestra II jako diecezja będąca sufraganią archidiecezji gnieźnieńskiej.

Do rangi archidiecezji natomiast została podniesiona w 1930 r. decyzją Piusa XI.

PIOTR KACZMAREK

Małujowice

Od XIV stulecia terytorium diecezji wrocławskiej stawało się coraz mniej związane z Polską, lecz kościelnie należała ona do polskiej prowincji (metropolii gnieźnieńskiej). 2 sierpnia 1945 r. podczas konferencji w Poczdamie ustalono nowe granice naszego kraju. Śląsk, a tym samym archidiecezja wrocławska, po ponad sześciuset latach wrócił do Polski. Po powojennym ustaleniu granic jednostek kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych granice archidiecezji wrocławskiej zmieniały się trzykrotnie. Miało to miejsce w 1972 r. na mocy bulli papieża Pawła VI *Episcoporum Poloniae coetus* i dwukrotnie poprzez decyzję papieża Jana Pawła II – w roku 1992 i 2004.

### Uregulowania po II wojnie światowej

Tuż po zakończeniu II wojny światowej i przyłączeniu wspomnianych wcześniej terenów do państwa polskiego utworzono Administrację Apostolską Dolnego Śląska jako jednostkę administracyjną Kościoła, która dzieliła się na dekanaty, a te z kolei na parafie.

Zachodnią granicę Administracji Apostolskiej stanowiła nowa granica polsko-niemiecka wyznaczona przez Nysę Łużycką. Również południowa granica tożsama była z granicą Polski. Dla wyznaczenia pozostałego obszaru posłużono się państwowym podziałem administracyjnym na powiaty. Granice

wschodnią stanowiły powiaty: Ząbkowice Śląskie, Strzelin, Brzeg i Namysłów, natomiast północną powiaty: Żary, Kozuchów, Głogów, Góra, Milicz oraz Syców.

Oficjalna regulacja podziału administracyjnego Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce, a tym samym granic archidiecezji wrocławskiej nastąpiła 28 czerwca 1972 r. za sprawą bulli *Episcoporum Poloniae coetus* papieża Pawła VI. Jej skutkiem było przeorganizowanie struktur kościelnych w Polsce, w tym powstanie nowych diecezji – gorzowskiej, szczecińsko-kamieńskiej, koszalińsko-kołobrzeszkiej i opolskiej. Dwie z tych diecezji, tj. gorzowska pod rządami bp. Wilhelma Pluty i opolska kierowana przez bp. Franciszka Jopę wraz z archidiecezją wrocławską, na której czele stał wówczas abp Bolesław Kominek (od 1973 r. kardynał), utworzyły metropolię wrocławską.

Niewątpliwie ogromną rolę w unormowaniu administracji kościelnej ustanowionej po II wojnie światowej odegrał abp Bolesław Kominek. „Arcybiskup Bolesław Kominek kwestię stabilizacji struktur polskiego Kościoła na Ziemiach Zachodnich pojmował jako swoje wielkie życiowe zadanie. Nadawał jej znaczenie szerszego procesu utrwalania chrześcijańskiego i polskiego charakteru terenów, na których miliony Polaków w wyniku wojny i zmiany granic znalazły jedyny możliwy przytułek. Być może bez zaangażowania arcybiskupa – i bez jego wielu rzymskich podróży – oczekiwana bulla papieża Pawła VI nie pojawiłaby się tak szybko” (cyt. za: M. Mutor, *Działalność wrocławskiego biskupa Bolesława Kominka w Rzymie w latach 1960–1972, w: Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej*, Wrocław 2013, s. 83–99, s. 99).

### Decyzje Jana Pawła II

Kolejne zmiany terytorialne wprowadziła dwadzieścia lat później (25 marca 1992 r.) bulla *Totus Tuus Poloniae populus*, której główną ideą było „zbliżenie biskupów do wiernych”. Na mocy tego dokumentu w sąsiedztwie archidiecezji wrocławskiej powstała diecezja kaliska, do której przyłączone zostały dwa dekanaty archidiecezji wrocławskiej, oraz diecezja legnicka, której terytorium obejmowała wcześniej archidiecezja wrocławska. Biskupem diecezjalnym w Kaliszu został dotychczasowy biskup pomocniczy poznański Stanisław Napierała, w Legnicy zaś bp Tadeusz Rybak – dotychczasowy biskup pomocniczy wrocławski.

Ostatnia reorganizacja granic administracyjnych Kościoła na Dolnym Śląsku miała miejsce w 2004 r., kiedy to mocą dekretu uzupełniającego bullę *Totus Tuus Poloniae populus* do życia powołana została wydzielona z trzynastu dekanatów archidiecezji wrocławskiej i ośmiu dekanatów diecezji legnickiej diecezja świdnicka. Biskupem diecezjalnym nowej diecezji został ks. prof. Ignacy Dec – rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego, a wcześniej także Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

### Stan obecny

Obecnie na Dolnym Śląsku znajdują się trzy diecezje – wrocławska, legnicka oraz świdnicka, które tworzą jedną metropolię. Na czele archidiecezji wrocławskiej stoi abp Józef Kupny – Metropolita Wrocławski, diecezji legnickiej – bp Andrzej Siemieniowski, natomiast diecezji świdnickiej – bp Marek Mendyk. Metropolita wrocławski posiada także biskupów pomocniczych, którymi są bp Jacek Kiciński CMF i bp Maciej Małyga. W diecezji świdnickiej z kolei funkcję tę piastuje bp Adam Bałabuch. ●

*Atlas Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska (ustanowionej 1.9.1945 r.).* Mapa powiatów i dekanatów. Projekt i wykonanie atlasu Henryk Klinka, kartograf. Atlas sporządzono w czerwcu 1946 r.



# Jak myślę o Kościele?

Ostatnio spotkałam kobietę, którą poznałam kilkanaście lat temu na jednej z konferencji. Zaczęłyśmy rozmawiać o tym, co robimy, a że obie jesteśmy zaangażowane w działalność na rzecz wspólnoty Kościoła, w naturalny sposób rozmowa skierowała się na temat Kościoła. Konwersacja przebiegała w bardzo przyjaznej atmosferze do momentu, gdy **w jednej kwestii wyraziłam inne poglądy niż rozmówczyni.**

EWA PORADA

Katowice

**W**tedy to niespodziewanie jej ton wypowiedzi się zmienił na emocjonalno-agresywny. Po dosyć dla mnie szokującym monologu, który wygłosiła na temat wspólnoty Kościoła, odeszła, kończąc rozmowę słowami: „Widać, że cię księży przeciągnęli na swoją stronę... nie mamy o czym rozmawiać”.

## Obrazy Kościoła

Pismo Święte, a za tym teologia przywołuje wiele obrazów Kościoła. Porównuje naszą wspólnotę na przykład do owczarni, której Pasterzem jest Chrystus, do ciała złożonego z wielu różnorodnych członków, do Bożej budowli, do roli uprawnej, do winnicy, do Ludu Bożego i wielu innych. Są to obrazy głębokie i pełne mądrości, które w prosty, a zarazem obrazowy sposób pomagają odkryć, czym jest Kościół w swojej istocie, jaki jest Boży zamysł względem nas.

Jednak jest i drugi wymiar tego, jak rozumiemy Kościół:

## Nasze postrzeganie Kościoła

Na nasze myślenie o Kościele wpływa z jednej strony rozumienie Pana Boga i Kościoła (wiedza religijna oraz praktyki religijne i własne doświadczenie), a z drugiej rzeczywistość, w której żyjemy, czyli społeczeństwo, kultura, ludzie, z którymi się spotykamy, szczególnie zaś ludzie wierzący, zarówno świeccy, jak i duchowni.

Obserwując polską rzeczywistość, można odnieść wrażenie, że mamy do



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

czynienia z trzema modelami myślenia o Kościele.

## Kościół tradycyjny

Z jednej strony tzw. Kościół tradycyjny, strzegący dawnych form duszpasterskich, realizujący się w pobożności tradycyjnej: nabożeństw, adoracji w ciszy, niechętny zmianom i nowinkom w swoich strukturach. Każdą próbę wprowadzenia czegoś nowego do liturgii, duszpasterstwa postrzega jako zagrożenie dla swojej tożsamości. Zwolennicy tego typu myślenia uważają, że to kapłani są odpowiedzialni za Kościół, a zatem to na nich spoczywa cały obowiązek nauczania i nawracania wiernych. Świeccy rozumiani są tu jako odbiorcy nauki Kościoła hierarchicznego.

Występ scholi Psalmos w kościele pw. św. Jadwigi z okazji 200. rocznicy urodzin ks. Roberta Spiskego. Wrocław, 31 stycznia 2021 r.

Po drugiej stronie mamy zwolenników zmian.

## Kościół nowoczesny

Zwolennicy takiego postrzegania Kościoła są przekonani, że wraz ze zmianami społeczno-kulturowymi także Kościół powinien się zmieniać, dostosowując swoje duszpasterstwo, a jeśli trzeba, także nauczanie do zmieniającej się rzeczywistości. Nierzadko w dosyć ostrym tonie krytykują dotychczasowe struktury, formy duszpasterskie, a często księży i biskupów

o blokowanie rozwoju Kościoła, za nienadążanie za zmieniającą się rzeczywistością. W takim rozumieniu to świeccy (oraz „postępowi księża”) mają mieć znaczący udział w kierowaniu Kościołem, bo to właśnie oni najlepiej odczytują „znaki czasu”.

Mamy również model postrzegania Kościoła, który zaproponował Sobór Watykański II. Jest to model Kościoła rozumianego jako wspólnota.

### Kościół wspólnotowy

To Kościół zapatrzony we wspólnotę Trójcy Świętej, w której różnorodność jest komplementarnością i ostatecznie prowadzi do jedności. To wspólnota, która rozpoznając zmieniającą się rzeczywistość, pozostaje wierna swoim fundamentom. To przestrzeń, której Gospodarzem jest Chrystus, który zaprasza każdego człowieka do jedności z Sobą. Pozostali zaś członkowie Kościoła wspierają się wzajemnie w drodze, realizując specyficzne sobie powołanie i dary otrzymane od Boga. To wspólnota, która towarzyszy każdemu w jego indywidualnej drodze i rozwoju, bez względu na to, w jakim jest momencie życia, jak głębokie są jego relacje z Bogiem, w jakiej sytuacji życiowej się znajduje – ważny jest tu każdy człowiek i jego wieczna radość z Bogiem. To Kościół wrażliwy na Boga i każdego człowieka.

### Jak ja myślę o Kościele?

Spotkanie, które opisałam na początku, zmobilizowało mnie do refleksji nad tym, jaki jest Kościół, który noszę w sercu? Czy naprawdę w Kościele chodzi o „przeciąganie kogoś” na naszą czy ich stronę? Kto jest źródłem moich decyzji, wyborów, działalności na rzecz wspólnoty Kościoła? I dalej: Za jakim Kościołem tęsknię? W jakiej wspólnotcie odnajduję swoje miejsce? I w końcu: Co mogę wnieść w moją wspólnotę – jakie dary, zaangażowanie?

Ostatnio znalazłam myśl: „Patrz na Kościół przez pryzmat Boga, a nie na Boga przez pryzmat tego, jaki jest Kościół”. Jakikolwiek obraz Kościoła w sobie nosimy, warto pamiętać, że Kościół jest przede wszystkim Chrystusowy. Warto zawalczyć o to, aby burze, które przetaczają się wokół nas, nie zaciemniły nam obrazu Pana Boga, nie wyrzuciły nas poza burzę Kościoła. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Czas i pieniądz

Niektórzy mówią, że czas to pieniądz. Błogosławiony ks. kard. Stefan Wyszyński mówił, że... miłość, wprowadzając w ten sposób w życie społeczne nową jakość. Czy mu się udało na trwałe, to inna rzecz. Przy okazji przełomu lat, kiedy tak wielu z nas myśli o tym, czy czas roku ubiegłego wykorzystało dobrze, czy niekoniecznie, i co zrobić, żeby w tym roku było inaczej, chciałbym podejść do niego z całkiem innej perspektywy.

Większość czasu spędzamy w życiu społecznym podzielonym na część zawodową i tę związaną z relacjami z innymi: przyjaciółmi, rodziną, współpasażerami w autobusie czy tramwaju, klientami w sklepie, czy przed telewizorem z celebrytami albo politykami. Czasami nie mamy go dla siebie, choć gdybyśmy takowy mieli, to wielu z nas nie do końca wiedziałoby, co z nim zrobić, i wypoczywając w ramach takiego czasu dodanego czułoby, że się męczy. Jest to jakiś problem cywilizacyjny i coś z tym trzeba zrobić. Szczególnie, jeśli na poważnie wziąć głosy niektórych polityków i ekonomistów, że musimy go mieć więcej, albo traktując rzecz od innej strony, że pracujemy więcej niż potrzeba. Kiedyś (jeszcze pamiętam te czasy) tydzień pracy liczył sobie sześć dni, a nauka szkolna też obejmowała sobotę. Nie pamiętam, czy ferii i wakacji było tyle, co dziś, na pewno nie było ich więcej. W pewnym momencie na władzach w PRL wymuszono skrócenie tygodnia pracy i, o ile pamiętam, przyśpieszono też możliwość przechodzenia na emeryturę. Ze strony decydentów słychać było wówczas głosy, że jest to decyzja zła. Trzeba pamiętać, iż była ona wymuszona przez protesty robotnicze z sierpnia 1980 roku i miała wpłynąć na pogłębienie kryzysu. Czas pokazał, że nic się takiego nie stało. Wolne soboty wpisały się w nasze życie i przez myśl by nam nie przeszło, że można wrócić do tego, co było. Kilka lat temu podobne głosy wołały rozpaczliwie, że gospodarka wywróci się, jeśli rząd doprowadzi do niedzielnego zamknięcia supermarketów, i tu znowu nic negatywnego nie nastąpiło, a podrygi właścicieli tych ostatnich, którzy różnymi dziwnymi kruczkami próbują decyzje ominąć, miejmy nadzieję, że się niedługo skończą, o ile państwo polskie nie pozwoli z siebie drwić.

Przypominam te rzeczy, bo w zachodniej Europie, ale i u nas coraz mocniej mówi się o dalszym skróceniu tygodnia pracy. Stosowny projekt ustawy podobno już leży w Sejmie, pewnie na razie nic z tego nie będzie, ale za czas jakiś sprawa, o ile nie wydarzy się jakaś dziejowa katastrofa, będzie omawiana. To, że się o kwestii rozmawia, wiąże się na pewno z robotyzacją procesów produkcji i zmianami w organizacji pracy. Nie znaczy to, że relacja czasu pracy i pieniądza przestała istnieć, a jedynie to, że trzeba ją będzie inaczej ułożyć. Ważne jest, byśmy ten czas, który tej relacji nie podlega, umieli wykorzystać jak najlepiej, choćby tak, jak chciał tego Prymas Tysiąclecia. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO



SENIORZE! PAMIĘTAJ O ULGACH WE WROCŁAWSKIEJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

ARCHIWUM MPK WROCŁAW

# Co miesiąc płacił za bilety, mimo że nie musiał Od miasta dostanie zwrot pieniędzy

Szczęśliwie dla pasażera wrocławskiej komunikacji miejskiej zakończyła się sprawa, z którą zwrócił się do Biura Obsługi Klienta URBANCARD. Pan Jerzy skrupulatnie kupował bilety pomimo przysługujących mu bezpłatnych przejazdów.

**Teraz otrzymał zwrot pełnej kwoty oraz miłą niespodziankę.**

KATARZYNA JACKOWSKA-DOMAGAŁA

Wrocław

**D**o Biura Obsługi Klienta URBANCARD we Wrocławiu wpłynął wniosek pasażera, który jest regularnym użytkownikiem wrocławskiej komunikacji miejskiej, sumiennie

kupującym bilety okresowe. Okazało się, że Pan Jerzy blisko dwa lata wcześniej osiągnął wiek uprawniający go do bezpłatnych przejazdów, jednak nie miał świadomości przysługującego mu przywileju.

– Okazało się, że Pan Jerzy od 22 miesięcy miał prawo do bezpłatnego korzystania z komunikacji miejskiej.

Wrocław na tle innych dużych miast Polski wyróżnia się pod tym względem. W wielu miejscach takie uprawnienia otrzymują dopiero osoby powyżej 70. roku życia. Tak też sądził Pan Jerzy – tłumaczy Paulina Tyniec-Piszcz, dyrektor Wydziału Transportu Urzędu Miejskiego Wrocławia, czyli jednostki zarządzającej szeroko rozumianym



ARCHIWUM MPK WROCŁAW

transportem w mieście. W stolicy Dolnego Śląska bezpłatnie z komunikacji miejskiej korzystają pasażerowie powyżej 65. roku życia, co jest ewenementem w skali kraju.

Pracownicy Wydziału Transportu zaprosili Pana Jerzego na spotkanie, podczas którego wręczyli mu miejskie

gadżety. – Bezpośredni kontakt z pasażerami jest dla nas kluczowy. Chcielibyśmy porozmawiać, wymienić się spostrzeżeniami, wysłuchać uwag oraz opinii, a także przekazać, że bardzo doceniamy wiernych pasażerów komunikacji miejskiej – dodaje Paulina Tyniec-Piszcz.

Historia Pana Jerzego zakończyła się pozytywnie, otrzymał on zwrot środków, który z pewnością stanowi niemałe zasilenie noworocznego budżetu domowego.

### Komunikacja miejska priorytetem miasta

Za nami cztery lata obecnej kadencji samorządu. Gołym okiem widać, że w obszarze komunikacji miejskiej wiele zmieniło się na plus. Szeroka oferta bezpłatnych i ulgowych przejazdów transportem zbiorowym jest tylko jednym z atutów wrocławskiego systemu komunikacji miejskiej.

– Rozwój transportu zbiorowego jest jednym z najważniejszych priorytetów prezydentury Jacka Sutryka, dlatego w tym obszarze dzieje się wiele dobrego. Powstają nowe linie

Zaczął się sezon zimowy, pamiętajmy o bezpieczeństwie, bądźmy ostrożni podczas podróży

tramwajowe, inwestujemy jako miasto w nowy tabor i infrastrukturę, stale polepszając jakość komunikacji miejskiej we Wrocławiu, ale i całej aglomeracji – wymienia Paulina Tyniec-Piszcz.

### Kto może korzystać z komunikacji miejskiej bezpłatnie w 2023 roku?

Warto pamiętać, że już od września 2018 roku **zwolnieni z opłat za przejazdy komunikacją miejską we Wrocławiu są wszyscy uczniowie i młodzież ucząca się do 21. roku życia. Taki przywilej mają też seniorzy po 65. roku życia**, a także m.in.: żołnierze zasadniczej służby wojskowej, zasłużeni honorowi dawcy krwi, dawcy przeszczepu, weterani i weterani poszkodowani.

**Pełna lista osób/grup uprawnionych do bezpłatnych przejazdów znajduje się na stronie:**

<https://www.wroclaw.pl/komunikacja/uprawnienia-do-ulg>



ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO WROCŁAWIA

Paulina Tyniec-Piszcz, dyrektor Wydziału Transportu Urzędu Miejskiego Wrocławia

ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

# Ukryty w literach

W minionym roku grecki alfabet stał się bardzo popularny, ale – niestety – zyskał sobie raczej złą sławę. Stało się to za sprawą nękającego nas w ostatnich latach wirusa, którego coraz to nowe warianty **nazywane są kolejnymi literami greckiego alfabetu.**



*Chrystus  
Pantokrator,  
mozaika  
na kopule bazyliki  
Grobu Pańskiego  
w Jerozolimie*

## KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Pewną inspiracją do napisania tego tekstu było pojawiające się w mediach społecznościowych sformułowanie: „nie w ten sposób chciałem/am nauczyć się greckiego alfabetu”.

W odpowiedzi na wyrażony w ten sposób żal co do okoliczności zaznajamiania się z greckimi literami, chciałabym skupić się dzisiaj na innym, dużo starszym i o nieba szczęśliwszym ich zastosowaniu.

## Zacznijmy od początku

A właściwie od początku i końca, bo pierwsza grupa liter, o których chce opowiedzieć, pojawia się właśnie w takim zestawie: **A** i **Ω** – alfa i omega, czyli początek i koniec – pierwsza i ostatnia litera greckiego alfabetu. Nimi przedstawia się sam Bóg w Apokalipsie św. Jana, mówiąc: Ἐγὼ εἰμι τὸ Ἄλφα καὶ τὸ Ὠ, λέγει κύριος, ὁ θεός, ὁ ὢν καὶ ὁ ἦν καὶ ὁ ἐρχόμενος, ὁ παντοκράτωρ (*ego eimi to Alfa kai to omega, legei kyrios, ho theos, ho on kai ho en kai ho erchomenos, ho pantokratōr*) – „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszchemogący”. Pierwsza i ostatnia litera alfabetu oznaczają ponadczasowość Boga. On jest i początkiem, i końcem, i wszystkim, co było, jest i będzie. Teologowie w większości zgadzają się, że użyte w Apokalipsie (1, 8 i potem 22, 13) sformułowanie dotyczy nie tylko Boga Ojca, ale też Jezusa Chrystusa, który istniał jeszcze przed wcieleniem i istnieje nadal w taki sam sposób. Dlatego już we wczesnej chrześcijańskiej ikonografii Chrystus opisywany był literami **A** i **Ω**, wymienienie z wyrażeniem ὁ ὢν (*ho on*) – „Ten, Który jest”, co jest greckim przekładem imienia Boga, jakim przedstawia się po hebrajsku Mojżeszowi (Wj 3, 14). Ten drugi zestaw liter spotykamy regularnie wpisany w krzyż, na tle którego malowana była twarz **Pantokratora**, czyli Wszchemogącego, bo w takiej postaci najczęściej przedstawiany był Jezus Chrystus na najdawniejszych ikonach.

Jednak litery **A** i **Ω** znamy nie tylko z ikonografii, bo dzisiaj najczęściej spotykamy je na różnych elementach, nazwijmy to, wystroju w kościele – przede wszystkim na wielkanocnym Paschale,

ale też na szatach liturgicznych: na ornatach i stułach. Mogą występować same, ale często pojawiają się z nieco tajemniczym symbolem, który – z braku obycia z greckimi literami – odczytywany jest czasem jako słowo **PAX**, które po łacinie oznacza *pokój*. Jednak ten monogram wcale nie mówi o pokoju, bo litery w nim użyte pochodzą z greckiego alfabetu. Symbol **Ϟ** to najstarszy „chrystogram”, czyli zestaw liter odnoszący się do Jezusa Chrystusa. Zastosowane są w nim dwie greckie litery: **X** (*Chi*) i **P** (*Ro*), a więc dwie pierwsze litery wyrazu *Χριστός* (*Christos*). Po raz pierwszy zostały publicznie użyte przez cesarza Konstantyna Wielkiego na wojskowych proporcach, które znamy pod nazwą *labarum*. Same proporce nie zachowały się do naszych czasów, ale symbol *Chi Ro* pojawia się na srebrnych monetach z czasów Konstantyna, co dowodzi, że rzeczywiście cesarz go używał. Wiąże się to z historią o wizji, która miała przekonać Konstantyna do chrześcijaństwa i diametralnie zmienić sytuację chrześcijan w Cesarstwie Rzymskim. Tą wizją był krzyż, który cesarz ujrzał na niebie w przededniu bitwy, i towarzyszące mu słowa Ἐν τούτῳ Νίκα (*en tutō nika*) – *W Tym Zwyciężaj!* Czy Konstantyn rzeczywiście ujrzał znak na niebie, czy z innych powodów zdecydował się uznać i uprawomocnić chrześcijaństwo, tego dziś nie rozstrzygniemy, niemniej był to punkt zwrotny dla wierzących w Chrystusa, którzy od tego czasu nie musieli już ze swoją wiarą się ukrywać i porozumiewać za pomocą tajnych symboli.

## Tajne symbole chrześcijan

Za sprawą kinematografii utrwalił się w naszej wyobraźni (zupełnie prawdopodobny) obraz wczesnych chrześcijan rysujących na piasku symbol ryby, którym deklarowali swoją przynależność do Chrystusa i przez który mogli być przez innych chrześcijan rozpoznani. Dlaczego ryba? Oczywiście ryby były ważnym elementem życia codziennego apostołów i innych wczesnych chrześcijan, ale symbolem mógł być przecież chleb (i był!) albo wino, albo jeszcze coś innego, co w prosty sposób kojarzyłoby się z Jezusem. Z tym że ryba jest tu nie tylko symbolem, ale też akronimem. Akronim to inaczej skrótowiec, czyli wyraz utworzony z pierwszych liter słów tworzących jakieś wyrażenie.

Grecka ryba to *ἰχθύς* (*ichthys*), a wielkimi literami: **ΙΧΘΥΣ**, co można rozwinąć w *Ἰησοῦς Χριστός Θεοῦ Υἱός Σωτήρ* (*Iēsous Christos Theou Hyios Sōtēr*) – *Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel*. Narysowanie symbolicznej ryby było więc najszybszym wyznaniem wiary w to, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Boga i Zbawcą świata.

Wszystkie zaproponowane zestawy liter odnoszą się bezpośrednio do Jezusa, ale bez znajomości greki są czasem trudne do odczytania. Jednak najwięcej zamieszania zrobił najprostszy skrót, który doskonale znamy z niezliczonych ornamentów obecnych w kościele. Jeszcze częściej niż literami **A** i **Ω** oraz monogramem *Chi Ro* szaty liturgiczne przyozdabiane są haftem układającym się w litery **IHS**. Pamiętam, jak jako sześciolatka z przejęciem wyszywałam je złotą nitką na swojej sukience komunijnej i jak próbowano mi – małemu dziecku – wytłumaczyć, co te litery znaczą. Otóż dostałam wtedy niezbyt ortograficzną wersję rozwinięcia skrótu w *Jezus (C)Hrystus Syn (Boży)* – tak by to chyba trzeba było zapisać... Wtedy uwierzyłam, bo nic jeszcze nie wiedziałam o grece. I chyba dobrze, że uwierzyłam, bo nawet część się zgadza. A dokładniej pierwsze trzy litery: **IHS** to pierwsze trzy (albo pierwsze dwie i ostatnia) litery greckiego **ΙΗΣΟΥΣ** (*IESOUS*) – *Jezus!* Ten najprostszy skrót za swój symbol przyjęło Towarzystwo Jezusowe, czyli Zakon Jezuitów. Są to zakonnicy obyci i wykształceni, więc nie można ich posądzać o brak znajomości greki, ale na zasadzie pewnej alfabetycznej ergonomii zaczęto tego skrótu używać także jako akronimu łacińskiej nazwy ich stowarzyszenia: **IHS** – *Iesus Humilis Societas*, czyli Pokorne Towarzystwo Jezusowe. Łacińskich rozwinięć tego greckiego akronimu było zresztą więcej, pojawiła się propozycja, żeby odczytywać go jako *Iesus Hominum Salvator* – *Jezus Zbawca Ludzi*, a nawet jako łacińska wersja greckiej wizji Konstantyna (wizja była grecka, bo biograf cesarza, Euzebiusz, pisał po grecku), która miała brzmieć: *in hoc signo (vinces)* – w tym znaku zwycięzys. To ostatnie już mocno odbiega od właściwego znaczenia greckich liter, chociaż wciąż chodzi w nim o znak krzyża, więc nadal jest to symbol tej samej Osoby, czyli Jezusa Chrystusa. ●

# Uczyć młodsze pokolenia

Wojciech Iwanowski: **Panie Dyrektorze, od niedawna kieruje Pan Wrocławskim Oddziałem IPN. Jakie są największe wyzwania stojące przed Oddziałem?**

**Kamil Dworaczek:** Na pewno jest to konieczność odpowiedzenia sobie na pytanie, w jaki sposób uczyć młodsze pokolenia. Jak przekonać dzieci i nastolatków, że historia i dziedzictwo Polski są ważne nie tylko dla przyszłości naszego kraju, ale także dla każdego osobiście.

Oczywiście istnieją tradycyjne formy popularyzacji historii, takie jak wystawy czy prelekcje. Z tego korzystają jednak głównie starsze pokolenia. To jest bardzo ważne, ale trzeba zauważyć, że młodzież poszukuje informacji głównie w Internecie. W moim przekonaniu to tam należy rozbudować ofertę edukacyjną. Wyzwaniem jest zatem to, jak zaprezentować naszą historię w świecie cyfrowym, tak by była atrakcyjna dla młodego pokolenia. Mogę też powiedzieć z nieskrywaną satysfakcją, że już to robimy. Przykładem jest wykorzystanie technologii gogli VR, gry takie jak Gra Szyfrów – pierwszy projekt geamingowy realizowany przez IPN, czy aplikacja Szybowcowa 87 prezentująca tajną drukarnię Solidarności Walczącej. Sam miałem okazję pracować przy tym ostatnim projekcie przygotowanym przez Biuro Nowych Technologii IPN.

Aplikacja, o której wspominałem, przedstawia drukarnię z 1987 r., która była zlokalizowana przy ul. Szybowcowej, w mieszkaniu M. Petruszewicza. Jest to osoba znana szerszemu gremium jako sportowiec – pływak, mistrz świata. Mało kto wie, że angażował się również w działalność opozycyjną. Sama aplikacja przenosi nas do mieszkania z lat 80., tzw. wielkiej płyty. To ważne, ponieważ jako twórcom zależało nam na przekazaniu ówczesnej kultury materialnej. Osoba korzystająca z aplikacji ma możliwość użycia różnych urządzeń, które w zamyśle prezentują różne aspekty



ARCHIWUM IPN WROCŁAW

## O roli Instytutu Pamięci Narodowej, pomysłach na dotarcie do młodszego pokolenia

Z **dr. Kamilem Dworaczkiem**, Dyrektorem Wrocławskiego Oddziału IPN, rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

działalności Solidarności Walczącej. Np. w aplikacji można obejrzeć Dzienik Telewizyjny, który nagle zostaje przerwany przez audycję Solidarności Walczącej, gdzie usłyszeć można głos K. Morawieckiego. Jest radioodbiornik Julia, odpowiednio przerobiony, tak aby nasłuchiwać rozmów Służby Bezpieczeństwa. Swoistą wisienką na torcie jest tzw. ramka, popularne urządzenie drukarskie, za pomocą którego gracz może samodzielnie wydrukować „bibułę” [prasę podziemną – przyp. red.] mówiącą o aresztowaniu K. Morawieckiego.

**Dyrektorowanie Oddziałowi to ogrom pracy reprezentacyjnej. Ma Pan gotową**

**receptę, jak połączyć nowe obowiązki z pracą naukową?**

Nie mam ani recepty, ani złudzeń. Wydaje mi się, że niezwykle trudne jest połączenie obowiązków naukowych i reprezentacyjno-administracyjnych. Już podczas kierowania Oddziałowym Biurem Badań Historycznych było to problematyczne. Liczyłem się z ograniczeniem pracy naukowej po przyjęciu funkcji Dyrektora Oddziału IPN.

Lada moment ukaże się moja publikacja, która jak liczę, będzie również podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Jeśli będę miał czas na cokolwiek poza nowymi obowiązkami, to zależy mi właśnie na promocji tej publikacji. Opowiada ona o katastrofie w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej. Nie mam więc planów naukowych na najbliższy czas. Mierzę siły na zamiary.

**Jakie są główne kierunki badań Wrocławskiego Oddziału IPN?**

W IPN jest prowadzonych kilka centralnych projektów badawczych. Odpowiadają one priorytetowym celom naukowym, jakie stawia w tej chwili kierownictwo IPN. Jako naczelnik OBBH zabiegałem o to, aby każdy z tych projektów miał we Wrocławiu obsadę. Myślę, że z początkiem 2023 r. uda się ten cel osiągnąć. Do takich projektów należy zaliczyć wydawaną od kilku lat Encyklopedię Solidarności. Obecnie dobiega końca praca nad tomem 5. Ponadto każdy w ramach centralnych projektów badawczych opracowuje jakąś monografię. Np. dr G. Waligóra opracowuje syntezę dziejów opozycji antykomunistycznej w latach 70., ks. dr A. Szpotański pisze książkę o polityce władz PRL wobec Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945–1970, prof. J. Kirszak zaangażowany jest w projekt Szlaki Nadziei – Odyseja Wolności, który jest poświęcony PSZ na Zachodzie. Przygotowuje on dwa albumy – o gen. Sosabowskim i o gen. Maczku.

**Rozwijającą się inicjatywą w naszym regionie są Przystanki Historia. Jaka jest ich idea? Ile tego typu miejsc ma powstać na Dolnym Śląsku?**

W kwestii Przystanków Historia nie stawiamy sobie ograniczeń czy celów. Wydaje mi się, że należy kierować się bieżącym zapotrzebowaniem. Na pewno dyskusja wokół Przystanków i ich lokalizacji jest otwarta. Spotkania w Przystankach Historia cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Odwiedzają nas przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych i młodzież.

Na przełomie grudnia i listopada otworzyliśmy Przystanek w Brzegu, który od samego początku prężnie działa. W naszych planach jest powstanie Przystanku Historia w Legnicy. Z naszą ofertą chcemy docierać także na obrzeża regionu. Moim zdaniem idea Przystanków okazała się trafiona. Planujemy otwarcie tego typu placówek także za granicami Polski. I w tym będzie miał swój udział Wrocławski Oddział IPN.

**Wrocław to miasto wielu znaczących instytucji pielęgnujących pamięć. Oprócz muzeów są to Zakład Narodowy im. Ossolińskich czy Ośrodek Pamięć i Przyszłość – Centrum Historii Zajezdnia. Jak Pan Dyrektor widzi tu miejsce IPN?**

Niewątpliwie ważna jest współpraca z wymienionymi instytucjami. Nie jest ona czymś nowym, bo już od wielu lat podejmujemy wspólne inicjatywy. Na pewno będziemy chcieli te działania

zintensyfikować, choć nie chcę jeszcze mówić o konkretach. IPN swoim działaniem obejmuje dwa województwa: opolskie i dolnośląskie. Zatem sam Wrocław, choć istotny, nie jest jedynym miejscem działań Instytutu. Mam przeświadczenie, że obecność Instytutu poza Wrocławem powinna się zwiększać. Owszem, intensywnie działa tam Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa, myślę jednak, że z zainteresowaniem spotka się oferta innych agend IPN. Wrazem tej idei jest choćby moja obecność na upamiętnieniu rocznicy stanu wojennego w Jeleniej Górze. Organizujemy tam promocję Encyklopedii Solidarności, dyskusję, koncert J. Pietrzaka. Wszystko przygotowujemy we współpracy z jeleniogórską Solidarnością.

**Przez lata kierował Pan Dyrektor Oddziałowym Biurem Badań Historycznych, zgłębiając historię wrocławskiej opozycji. Była ona bardzo kolorowa: Ruch Wolność i Pokój, Solidarność Walcząca, KIK, Pomarańczowa Alternatywa i Niezależne Zrzeszenie Studentów. Czy jest coś, co stanowi jej wspólny mianownik?**

Choć to trywialne, co powiem, to na pewno wspólnym mianownikiem był antykomunizm. Paradoksalnie trudno znaleźć inne spoiwo dla tych środowisk. Przygotowując doktorat o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, rozmawiając z działaczami opozycji, często słyszałem, że nie miało znaczenia,

w jakiej organizacji się udzielali. Liczył się sprzeciw wobec systemu komunistycznego. Jeden z nich określił to obrazowo: „chodziło o to, żeby gdzieś tę cegłę wyjąć”. Oczywiście cegłę z gmachu systemu totalitarnego. Oglądając fotografie, szczególnie te z drugiej połowy lat 80., na akcjach organizowanych przez różne środowiska można zobaczyć te same osoby. W dużej mierze to dzięki zaangażowaniu opozycjonistów totalitarny gmach w końcu runął.

Warto zwrócić też uwagę na rolę Kościoła, który tworzył wówczas swoisty azyl. W świątyniach i przy parafialnych salkach znajdowało schronienie bardzo wiele inicjatyw. Także te, które trudno określić jako kościelne. Szczególnie w stanie wojennym kościoły stanowiły jedyną przestrzeń, gdzie można było wypowiedzieć swój sprzeciw wobec władzy, a także odgrywały ważną rolę jako centrum pomocy dla represjonowanych i ich rodzin.

**Po 24 II 2022, kiedy Rosja rozpoczęła otwartą wojnę z Ukrainą, Wrocław stał się jednym z większych ośrodków ukraińskiej diaspory. Czy IPN ma jakąś ofertę edukacyjną skierowaną do nowo przybyłych mieszkańców miasta?**

To jest bardzo ważne pytanie. Po inwazji Rosji na Ukrainę prezentowaliśmy sylwetki bohaterów łączących oba narody. Materiał, który powstał przy tej okazji, planujemy wydać w formie dwujęzycznej broszury. Tak aby zaprezentować również takie wątki w trudnej historii relacji polsko-ukraińskich.

**Jak Pan widzi rolę IPN w budowaniu pojednania polsko-ukraińskiego?**

W mojej ocenie jesteśmy w trakcie tego procesu. Wystarczy spojrzeć na ogrom dobroci i życzliwości, pomoc, jaką Polacy zaoferowali obywatelom Ukrainy uciekającym przed wojną. Pokazaliśmy, mimo historycznych zaszłości, prawdziwą solidarność oraz chrześcijańskie braterstwo. Jestem dumny z moich rodaków. Jako historyk zajmujący się Solidarnością muszę zwrócić uwagę na pewne analogie historyczne. Z podobną pomocą spotkaliśmy się My – Polacy, w dobie stanu wojennego ze strony społeczeństw zachodnich. To ważne doświadczenia w kontekście pojednania i budowania dobrych relacji z naszymi sąsiadami. ●



Aplikacja „Szybowcowa 87” z wykorzystaniem technologii gogli VR



JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA UPAMIĘTNIENIA OFIAR ZBRODNI UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW

# 30 lat

## gromadzenia dokumentacji związanej z Wołyniem i Małopolską Wschodnią

**W 2022 r. przypadło trzydziestolecie działalności wrocławskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN).** Stowarzyszenie jest bezpośrednim kontynuatorem założonego w 1990 r. Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów – „Misja Pojednania i Pokuty”.

MICHAŁ SIEKIERKA

Wrocław

Mimo nieuregulowanej formy (stowarzyszenie zwykłe) od początku swojego istnienia budziło bardzo duże zainteresowanie, głównie wśród dawnych mieszkańców polskich Kresów oraz ich rodzin.

### W trosce o pamięć

Podstawowym celem działalności było zwrócenie uwagi opinii publicznej na problem nierozliczonych zbrodni na obywatelach polskich, jakich dopuścili się ukraińscy nacjonaści w latach 1939–1947. Należy zwrócić uwagę, że w okresie komunistycznym tematyka związana ze zbrodnią ludobójstwa dokonaną na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej objęta była cenzurą. Rodziny ofiar niejako zmuszone zostały do pielęgnowania pamięci o zamordowanych podczas zamkniętych przedsięwzięć prywatnych czy w zaciszu własnych domów. Niestety, po 1989 r. wiedza o tych tragicznych wydarzeniach w dalszym ciągu pozostała głównie w domenie półprywatnej, nie wzbudzając odpowiedniego zainteresowania organów państwa oraz placówek badawczych i edukacyjnych.

### Przełomowy rok 1992

Powołanie Stowarzyszenia w dniu 22 stycznia 1992 r. umożliwiło Kreso-

wianom formalne, nieskrępowane zaistnienie w przestrzeni publicznej. W tym samym roku ukonstytuowała się redakcja pisma historyczno-publicystycznego „Na Rubieży”, którego wydawcą zostało Stowarzyszenie. Na jego łamach ukazywały się opinie na tematy związane z wyzwaniem środowisk kresowo-kombatantkich. Kolportaż pisma umożliwił nawiązanie kontaktów wielu osobom mającym wspólne doświadczenia wojenne. Były również przypadki ludzi, którzy po 1945 r. zostali osiedleni w różnych częściach Polski, tracąc ze sobą łączność, a dzięki piśmie „Na Rubieży” ponownie ją odzyskali. Jednakże najważniejszym zadaniem pisma było dokumentowanie zbrodni ukraińskich nacjonalistów.

### Cele Stowarzyszenia

Zbieranie relacji i ich upublicznienie uznano za podstawowy cel Stowarzyszenia – wobec braku naukowych opracowań najważniejszym działaniem dla potomnych było spisywanie i archiwizowanie świadectw o ludobójstwie bezpośrednio od ofiar. Na podstawie tych zeznań wszczynane były śledztwa prowadzone przez polskie organy ścigania. W 2022 r. ukazał się 184. numer pisma.

Zarząd SUOZUN od początku swojej działalności podkreślał, że członkowie Stowarzyszenia nie żywią żadnych pretensji do narodu ukraińskiego, nie kwestionują pojałtańskiej

rzeczywistości, ani nie działają z pobudek materialnych. Ogólnie podstawę działań stanowiły: wymuszenie na władzach Polski i Ukrainy wspólnej deklaracji o potępieniu działalności OUN-UPA, nazwanie zbrodni popełnionej na Polakach w latach 1939–1947 ludobójstwem, oddanie należytej pamięci pomordowanym oraz zaprzestanie kultywowania ukraińskich zbrodniarzy



ZDJEŃCIE ARCHIWUM SUOZUN  
Archiwum SUOZUN



Członkowie Stowarzyszenia przed „Pomnikiem Mauzoleum” we Wrocławiu

wojennych. Liczba pozyskiwanych przez Stowarzyszenie i redakcję relacji powiększała się systematycznie. Na ich podstawie zostały opracowane i wydane drukiem trzy książki traktujące o gehennie obywateli polskich w województwach: stanisławowskim, tarnopolskim i lwowskim oraz publikacja dotycząca zbrodni popełnianych na duchowieństwie na Kresach. Zgromadzone dokumenty, w tym relacje świadków, fotografie, książki, mapki, rysunki i inne osobiste pamiątki, stanowią wyjątkowy zbiór w skali kraju, który powstał dzięki pracy społecznej. Przykładowo zdjęcia z okresu międzywojennego i wojennego, w tym 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, czy odręcznie sporządzone mapy przedwojennych polskich miejscowości. Do dnia dzisiejszego do siedziby Stowarzyszenia w dalszym ciągu wysyłane są wspomnienia od nielicznych już świadków zbrodni.

### Upowszechnianie prawdy historycznej

W wyniku wieloletniej współpracy SUOZUN z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Instytutem Pamięci Narodowej oraz innymi organizacjami, a także z miejscowymi władzami wybudowano ponad 200 obiektów upamiętniających pomordowanych. Zarząd Stowarzyszenia udzielał pomocy wszystkim osobom zainteresowanym, pragnącym poznać swoje kresowe korzenie (okoliczności śmierci bliskich, miejscowości, w których żyli itp.). Niekwestionowanym dorobkiem SUOZUN jest „Pomnik Mauzoleum”, pierwszy w Polsce monument poświęcony „Pamięci Ofiar Zbrodni Ludobójstwa”. Jego historia sięga dnia 6 października 1994 r. Wówczas Prezesi Stowarzyszeń Kresowych i Kombatanckich (ze świętej pamięci Szczepanem Siekierką na czele) powołali Społeczny Komitet Budowy Pomnika. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 25 września 1999 r. w obecności władz samorządowych, przedstawicieli służb mundurowych, duchowieństwa, pocztów sztandarowych

oraz licznie przybyłych gości. W krypcie pomnika złożono 20 urn z ziemią pochodzącą z różnych części utraconych województw wschodnich, w których ukraińscy nacjonaliści dokonywali pogromu Polaków. Każdego 11 lipca oficjalne obchody tzw. „krwawej niedzieli” rozpoczynają się od zgromadzenia uczestników pod pomnikiem. W 2008 r. SUOZUN wystąpiło z inicjatywą odrestaurowania kaplicy rodu Rehdiger auf Striesa mieszczącej się w kościele pw. św. Elżbiety – Bazylice Mniejszej we Wrocławiu, celem przeznaczeniem jej na Kaplicę Kresowian pw. św. Andrzeja Boboli. Otwarcie i poświęcenie kaplicy odbyło się 4 września 2011 r. W 2017 r. za swoją dotychczasową działalność, trud upowszechniania prawdy historycznej oraz upamiętnianie zamordowanych Polaków Stowarzyszenie UOZUN zostało uhonorowane Nagrodą Kustosza Pamięci Narodowej, natomiast w 2022 r. Nagrodą Przeszłość/Przyszłość (w kategorii „Strażnicy ksiąg”) przyznaną przez Fundację im. Janusza Kurtyki.



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

## Malarska kolęda...

**B**yłem ministrantem i chodziłem z księdzem po kolędzie. To było wyróżnienie, wyraz zaufania moich ówczesnych katechetów – ks. Bolesława i ks. Stanisława. Wtedy, w latach siedemdziesiątych, przyjmowanie kapłana z wizytą duszpasterską było w państwie komunistycznym przejawem nie tylko religijnej postawy. Mimo różnych ludzkich problemów pamiętam ten czas i postugę jako czas rodzinnych wyczekiwań i radości z przyjęcia oczekiwanego Gościa. Przywołałam dwie wizyty, trochę w historycznym wymiarze.

**O**dwiedzałem mieszkanie i pracownię prof. Eugeniusza Gepperta i Jego Małżonki Hanny Krzetuskiej. Mieszkali przy ulicy Ofiar Oświęcimskich. Profesor był po wojnie rektorem wrocławskiej uczelni plastycznej, kolorystą i uczniem Jacka Malczewskiego. Pani Hanna była także malarką. Oboje pracowali w mieszkaniu na pierwszym piętrze kamienicy zwanej Domem Rybyscha, z pięknym renesansowym portalem. Mieszkanie było bajkowe. Gdy po modlitwie ksiądz na chwilę zostawał przy herbacie i ciastach, rozmawiając z dostojnymi Gospodarzami, mnie Pan Profesor pozwalał bawić się ołowianymi żołnierzkami ustawionymi w zaaranżowanej scenie batalistycznej. W tym czasie powstawał cykl obrazów z historycznymi ułanami na koniach, w mundurach z XIX stulecia. Ciekawym elementem tych prac była owa zabawkowość postaci. To była niezwykła zabawa. Byłem sąsiadem Państwa Geppertów. Codziennie widziałem ich, jak rano, kiedy ja szedłem do szkoły, Oni wychodzili ze swoim pieskiem na poranny spacer. Kończył się on kawą w kawiarni hotelu Monopol. Taki rytuał, jakby przeniesiony ze starego Krakowa lub Paryża, gdzie Oboje pracowali i tworzyli przed drugą wojną światową. Potem, jako historyk, dowiedziałem się, że Pani Hanna miała również ważny epizod konspiracyjny. Prowadziła bowiem w czasach okupacji nasłuch radiowy o działaniach wojsk niemieckich.

**D**rugim malarskim domem z wizytą kolędową było mieszkanie i pracownia Pani Krzesławy Maliszewskiej. Pracowała i mieszkała na wrocławskim Rynku. Także ją często widywałem na spacerach. Grzecznie się wówczas kłaniałem, a Ona odwzajemniała uśmiech i kojarzyła młodego chłopca, wszak byłem ministrantem. Pani Krzesława była lwowianką i uczennicą prof. Eugeniusza Gepperta. Krytycy sztuki zapewne dostrzegają podobieństwo w figuratywności postaci i doborze kolorów w pracach mistrza i jego uczennicy. Pamiętam mój młodzieńczy zachwyt, właśnie nad barwą i pięknymi portretami kobiet. Już jako dorosły człowiek miałem zaszczyt i honor nagradzać Panię Hannę Krzetuską i Krzesławę Maliszewską za ich dorobek i pracę artystyczną. Zastanawiałem się po latach, czy uśmiechając się do mnie, rozpoznały w dorosłym mężczyźnie ministranta, który towarzyszył księdzu po kolędzie... ●



## Rodzanicy ognisty płas

**O**tworzył oczy. Nie wiedział, co się dzieje. Nie miał pojęcia, gdzie jest. Otaczała go nieprzenikniona ciemność.

Miał wrażenie, że krążą wokół niego jakieś postacie, których jednak jego wzrok nie potrafił dostrzec. Powoli zaczął rozróżniać jedynie cienie ruchów i słyszał stukot drewna. Próbował się poruszyć, ale nie mógł. Za plecami czuł spętane nadgarstki, a w kostki piło żelazo kajdan. Nagle zobaczył przed sobą niemalże ludzkie oblicze, wykrzywione grymasem pogardliwego uśmiechu. W oczach natomiast płonęła nienawiść. Nigdy nie widział tak szczerzego wyrazu tej twarzy. Tak, to było lico Jadwigi, ksieni trebenickiego klasztoru. Ta niewiasta kazała go otruć, być może zabić. I oto widział rodzanicę przybierającą jej kształty. Nikt nie musiał tłumaczyć mu, jak przepastna była rozpacz tej, która straciła brata na rozkaz ślepnącego króla. I jaką wielką wzdargą obdarzała wierne sługi czeskiego tronu. Uwięziona w zależnościach polityki własnej rodziny i tej Luksemburskiej, nie mogła sobie pozwolić na to, by uczucia wyrażać wprost. Nauczyła się pokornie chylić głowę przed bratem Konradem oraz jego planami, wyuczona oglądę pokazywała wtedy, kiedy należało. Ale gdy tylko nadarzała się okazja, nie wahała się działać, tak jak w przypadku Drogomira z Uliczów. Istota przed nim wykonała szybki ruch w powietrzu. Zapłonął stos, na którym się znajdował. W tle rozległy się dźwięki muzyki, a krąg zgromadzony wokół niego rozpoczął swój rytualny taniec. Rodzianica o twarzy Jadwigi dołączyła do innych.

Postacie płąsały coraz szybciej, poruszając się w rytm muzyki. Płomienie były też coraz wyższe, ale nie paliły go gorącym. Czuł je w swoich żyłach, tam gdzie zapewne wciąż jeszcze działała

ADAM R. PROKOP

# Zamach na Nankera

podana mu z winem trucizna. Nagle jedna z istot wystąpiła z kręgu, podeszła do niego. Wyciągnęła dłoń i dotknęła go, tak jak swego czasu uczyniła to Małgorzata Walezjanka podczas ich nocnej rozmowy. Znów, choć z o wiele bardziej odczuwalną mocą, spoczął na jego barkach ciężar jej opuszczenia, rozczarowania zachowaniem teściów, tęsknotą za mężem. Uświadomił sobie ponadto, jak bardzo sam czuł się samotny, rozgoryczony zachowaniem osób wokół niego, i tęskniący. Zamknął oczy, by chwilę pomyśleć, za kim lub za czym. Zobaczył swój rodzinny dom, polaną, na której po raz pierwszy spotkał ją oraz prostolinijną radość w oczach gołowąsa, który biegnie na jego przywitanie, nawet uśmiech nicponia na twarzy Paszkona zdawał się uśmierzać trawiący go ból. Otworzył oczy, rodzanna odsunęła swą dłoń od jego piersi i wróciła do tańca.

Muzyka stawała się coraz głośniejsza, rytualny płas coraz szybszy. Znów jedna z istot wystąpiła z tego zaciekle wirującego korowodu i podeszła do niego. Jej oblicze stało się niczym zwierciadło dla jego wzroku. Zobaczył w nim siebie roniącego łzy. Z jednego oka ciekła strużka słonych, kryształowych kropel. Z drugiego ciepła, gęsta, ciemna krew. Usłyszał także szloch. Nie należał do niego, ale do zakonnicy spotkanej w ogrodzie trebenickiego klasztoru, siostry Iwosława oraz niejakiego Heinricha, którego zabił. Nadal nie żałował swojego czynu, nie chciał też zrzucić całej odpowiedzialności na wiernego woja pana na Świdniczy. Życie i śmierć były jak dwie strony jednej monety. Podobnie jak każdy czyn, zamierzony czy nie, przynosił swe pokłosie, to zaplanowane oraz to inne. Czasem łąza smutku stawała się krwią przelaną za zdradę. A niekiedy krew gnająca przez ciało wyciskała łązy radości. Zwierciadło znikło, istota wróciła do tanecznego wiru, a on na policzkach czuł, że płakał.

Dręczył go jego ból. Nieznośna była własna niemoc. Tymczasem szalejąca

muzyka ucichła nieco, słycać było jedynie flet i dobrze znaną mu melodię. Sam grał ją swego czasu przy ognisku podczas jednego z najbardziej beztrioskich wieczorów, jakie dane mu było przeżyć. Grał na flecie, Wito śpiewał, a Anna tańczyła. I teraz też jedna z rodzanic poruszała się tak, jak ona wówczas, zbliżała się do niego. Swoimi szatami otarła jego łzy. Lecz nie słyszał jej śmiechu, a przecież miał okazję go poznać w tylu przeróżnych odsłonach:

od nieklamanej radości, poprzez zaskoczoną nieśmiałość, chytry chichot, po szyderczy rechot. Istota przy nim była cicho, słycać było jedynie jej kroki w tańcu. Aż wreszcie i one ucichły, gdy zamilkł flet. Rodzannice w ciszy zaczęły się rozchodzić. Wtedy zobaczył ją. Nie była jedną z tych, które wcześniej tańczyły wokół stosu. Szybkim ruchem w powietrzu zgasła płomienie. Spojrzała na niego tak, jak dawno, dawno temu, gdy siedział w cieniu konarów i przyglądał się jej. Nie była to rodzanna, a widmo zmarłej, onegdaj miłowanej osoby. Czule zamknęła mu powieki i musnęła wargi.

Otworzył oczy. Nie wiedział, co się dzieje. Nie miał pojęcia, gdzie jest. Otaczała go stęchła wilgocia ciemność. ●



# O świętości w naszej codzienności

*Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość.*

św. Jan Paweł II



**Otwieramy nowy cykl artykułów, poświęconych świętym.** Spróbujemy podpatrzyć wybrane epizody z ich życia, które mogą stać się inspiracją do naszych przemyśleń i konkretnego działania.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

**T**emat świętości i świętych powinien powracać w naszych rozważaniach i modlitwach jak najczęściej z oczywistego powodu: wszyscy wezwani jesteście do świętości! Świętość jest obowiązkiem chrześcijanina od momentu przyjęcia chrztu świętego: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48).

Wiele zrobiono, by to wezwanie Pana Jezusa odrzucić, wyśmiać, odesłać w krainę mrzonek, związać z zamierzczłą przeszłością – a wszystko po to, by się z wysiłku dążenia do doskonałości najzwyczajniej zwolnić.

Na szczęście przynajmniej co jakiś czas stają przed nami ludzie, którzy ideał świętości zrealizowali i nie dają nam spokoju, bo skoro oni mogli – a wcale łatwiejszego życia od nas nie mieli – to dlaczego i my nie mielibyśmy tego celu osiągnąć? Czcząc świętych, mamy też nadzieję na ich wstawiennictwo u Pana Boga oraz na realną pomoc w naszych potrzebach.

Któż z nas nie wołał św. Antoniego, by pomógł odnaleźć zgubę, św. Judy Tadeusza, gdy sprawy wyglądały wręcz beznadziejnie, św. Krzysztofa, gdy wyruszaliśmy w podróż?

Skoro mówimy o świętości, to najlepiej zapytajmy o wskazówki tych, którzy ten ideał zrealizowali. Oddajmy tu głos dwom świętym rodakom: św. Janowi Pawłowi II i bł. Stefanowi Wyszyńskiemu.

**O**jciec św. podczas kanonizacji św. Kingi w Starym Sączu (16 czerwca 1999 r.) stawiał nam pytanie: „Co zrobić, aby dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, w końcu cały kraj stawały się mieszkaniem ludzi świętych, którzy oddziałują dobrocią, wiernością nauce Chrystusa, świadectwem codziennego życia, sprawiając duchowy wzrost każdego człowieka?”. I odpowiedział: „Potrzeba świadectwa. Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności”.

Świadectwo! Ileż razy słyszeliśmy to wezwanie! „Daj przykład, nie wykład!” – oto najprostsza definicja programu, który spoczywa na każdym ochrzczonym człowieku.

Przynajmy z pokorą, że my w najlepszym wypadku znajdujemy w swoich środowiskach praktykujących

katolików, którzy „chodzą do kościoła”, poszczą w piątki, przyjmują sakramenty święte, zachowują niektóre tradycje – ale niekoniecznie w swojej codzienności liczą się z prawami Bożymi i niekoniecznie apostołują, bo sprawy wiary uważają za prywatne. Ilu z nas usłyszało – z okazji swych imienin, urodzin, ślubu – życzenie: byś został świętym, byś umiał odczytać i zrealizować wolę Bożą w swoim życiu, by Bóg stał w twojej hierarchii wartości zawsze na pierwszym miejscu, byś żył stale w łasce uświęcającej?

**D**ążenie do ideału, jakim jest świętość, wcale nie jest skomplikowane; oto jak ujął tę powinność św. Piotr: *[Bądźcie] jak posłuszne dzieci. Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądz, gdy byliście nieświadomi, ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty* (1 P 1, 14-16). A św. Paweł: *Zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili i starali zachować spokój, spełniać własne obowiązki i pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy* (1 Tes 4, 11).

Więc chociaż czujemy się niegodni, grzeszni i beznadziejni – niech pokrzepi nas słowo Boże, utrwalone ręką Apostoła narodów: *[Pan] mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonalili* (2 Kor 12, 9).

I jeszcze jedna zachęta – wręcz reklama świętości – w ujęciu bł. Prymasa Tysiąclecia:

„Największa szansa – zostać świętym!  
Jeśli chcesz odnowy, wzrostu i żywotności Kościoła  
– zostań świętym!  
Jeśli chcesz być katolikiem posoborowym,  
współczesnym – zostań świętym!  
Jeśli chcesz pomóc każdemu człowiekowi i całej  
ludzkości – zostań świętym!  
Jeśli chcesz tworzyć nowe czasy i nową historię  
– zostań świętym!  
Ponieważ:  
Tylko święci dostrzegają drogi, jakie Bóg nakreślił  
Kościołowi i ludzkości.  
Tylko święci rozumieją wymagania Ewangelii.  
Tylko święci pojmują orędzie, jakie Bóg zwraca  
do ich czasów.  
Tylko święci stają się początkiem nowych czasów;  
czasów, których wieczna młodość – to nieustanne  
odkrywanie Chrystusa.  
Zostać świętym to: zdecydowanie, cierpliwie,  
wytrwale, z entuzjazmem IŚĆ ZA CHRYSZTUSM, stając  
się coraz bardziej człowiekiem – obrazem Boga”.

**Z**apraszam do comiesięcznych spotkań na łamach „Nowego Życia” ze świętymi. Wybierzemy jakieś szczególne z ich życiorysów, aby rozważyć, czego mogą nas nauczyć i co odpowiedzieć – a nawet w czym zawstydzą! Przykłady te nie tracą swojej aktualności, choć trzeba je interpretować w kontekście naszego „dziś”.

Uwierzmy: świętość jest naprawdę przewidziana i dostępna dla każdego z nas. Zobacz: Mogli jedni, mogli drudzy – możesz i ty! Tylko: czy chcesz!?

*Koronacja Matki Boskiej ze świętymi.* Fra Angelico, tempera na desce, ok. 1432. Galeria Uffizi, Florencja

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

# Św. Agnieszka



Imię pochodzenia greckiego. Wywodzi się od słowa „hagnos”, które oznacza „czysta”, „nieskalana”, „dziewicza”, „święta”.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

W Polsce imię to stało się popularne za sprawą św. Agnieszki – męczennicy z czasów prześladowań chrześcijan. Jako 12-letnia dziewczynka poniosła śmierć na stadionie Domicjana około 305 roku, broniąc swego dziewictwa, które ślubowała Jezusowi. O tym, że jest postacią autentyczną, świadczą liczne wykopaliska, m.in. płyta z miejsca jej grobu z inskrypcją „Hagne sanctissima”, oraz bazylika wzniesiona w 337 r. przez córkę Konstantyna Wielkiego – Konstancję.

Św. Agnieszka jest patronką dzieci, panien, młodych par i ogrodników. Artyści przedstawiają ją z barankiem (symbol niewinności i czystości), gdyż łacińskie imię *Agnis* wywodzi się zapewne od wyrazu *agnus* – baranek. Dlatego powstał zwyczaj, że w dzień św. Agnieszki, czyli 21 stycznia, poświęca się baranki hodowane przez trapistów w rzymskim opactwie Tre Fontane (znajdującym się w miejscu ścienia św. Pawła), a następnie przekazuje się je siostrzom benedyktynek z klasztoru przy kościele św. Cecylii na Zatybrzu. Z ich wełny zakonnice wyrabiają paliusze, które papież błogosławi co roku w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła świeżo mianowanym metropolitom Kościoła katolickiego.

Według przekazów o rękę Agnieszki, która złożyć miała wcześniej ślub czystości, rywalizowało wielu zalotników, a wśród nich pewien młody rzymski szlachcic oczarowany jej urodą. Ona jednak odrzuciła wszystkich, mówiąc, że wybrała Małżonka, którego nie potrafią zobaczyć oczy śmiertelnika. Zalotnicy, chcąc złamać jej upór, oskarżyli ją,

że jest chrześcijanką. Doprowadzona przed sędziego nie uległa ani łagodnym namowom, ani groźbom. Rozniecono ogień, przyniesiono narzędzia tortur, ale ona przyglądała się temu z niewzruszonym spokojem. Wobec tego odesłano ją do domu publicznego, ale jej postać budziła taki szacunek, że żaden z grzesznych młodzieńców odwiedzających to miejsce nie śmiał się zbliżyć do niej. Zalotnicy znów zaczęli podburzać sędziego. Bohaterska dziewczina została wtedy rzucona w ogień, ale kiedy wyszła z niego nietknięta, skazano ją na ścięcie. Legenda podaje, że św. Agnieszka, całkowicie obnażona na stadionie, została rzucona na pastwę spojrzeń tłumu. Za sprawą cudu okryła się płaszczem włosów.

W Liturgii godzin znajduje się następujący fragment traktatu św. Ambrożego, biskupa, o dziewicach:

„Jakże haniebne jest okrucieństwo, które nie oszczędza tak młodego wieku! Ale też jakże wielka moc wiary, która nawet w tak młodym dziewczęciu znajduje świadectwo. Czy w tak małym ciele mogło być w ogóle miejsce na ranę? Nie było miejsca na uderzenie żelazem, ale było miejsce na przewyciężenie żelaza. Tymczasem dziewczęta w jej wieku lękają się nawet surowego spojrzenia rodziców, a ukłute igłą płaczą jak z powodu dotkliwej rany. Oto stoi bez lęku pośród krwawych katów, nieporuszona na dźwięk okrutnych kajdan. Całe swe ciało poddaje pod cios krwawego oprawcy. Nie wie jeszcze, co znaczy śmierć, ale już jest na nią gotowa. Zawleczona przymocą do ołtarza, pośrodku palących ogni wyciąga ręce ku Chrystusowi i wśród świętokradczych płomieni kreśli znak Chrystusa-Zwycięzcy. Wkłada swą szyję i ręce w żelazne kajdany, ale żadne z nich nie mogą zamknąć tak drobnych członków. Czyżby jakiś nowy rodzaj męczeństwa? Jeszcze niezdolna do przyjęcia tortur, ale już dojrzała do zwycięstwa. Pomimo tak młodego wieku stała się mistrzynią męstwa. [...] Stała się świadkiem Boga,

gdy z powodu wieku nie mogłaby nawet stać w sądzie.

MOIM WYBRANYM  
JEST TEN, KTÓRY MNIE  
PIERWSZY WYBRAŁ.  
DLACZEGO ZWLEKASZ,  
KACIE?

[...] Wstała, pomodliła się i położyła głowę pod miecz.[...] Zachowała dziewictwo i dostąpiła męczeństwa”.

Agnieszka była w starożytności jedną z najbardziej popularnych świętych. Pisali o niej: św. Ambroży, św. Hieronim, papież św. Damazy, papież św. Grzegorz I Wielki i wielu innych.

W rankingu imion nadawanych współcześnie polskim dziewczynkom znalazła się poza pierwszą setką. Zmieniła się moda? A może jednak rodzicami kieruje... strach przed przyjęciem takiego wzoru życia do naśladowania? Wiara, czystość, dziewictwo, męczeństwo...?! Dziś?!

Patrząc na tę młodzieńką męczennicę sprzed wielu wieków, trudno nie stawiać sobie ważnych pytań: Jakie ideały i wymagania, jaki program życia przekazywany jest obecnie naszym dzieciom i młodzieży? Czy mamy przekonanie, że życie w czystości jest możliwe do osiągnięcia i potrzebne do godnego, szczęśliwego życia? Jaką potrafimy stworzyć obronę przeciw wszechobecnej demoralizacji – i w życiu osobistym, i społecznym? Jaką cenę płacimy dziś wszyscy za wyśmiewanie i odrzucanie cnoty czystości, wszelkich form ascezy i pracy nad sobą, za odrzucenie Bożych przykazań, za wyzwanie się wiary?

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty wybierasz to, co słabe w oczach świata, aby zawstydzić to, co mocne; spraw, abyśmy naśladowali stałość w wierze Świętej Agnieszki, męczennicy. Amen.

Święta Agnieszka. Cesare Dandini, olej na płótnie, XVII w. W zbiorach prywatnych



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

# Za naszych czasów

Kolejny Anno Domini rozpoczęty. Mocno utrwaloną praktyką przeżywania tego okresu jest **budowanie przeróżnych postanowień na kolejny rok**, oczekiwanie z nadzieją, że będzie lepszy niż jego poprzednik, układanie planów, formowanie zamiarów... zaczynanie od nowa.

**N**a przełomie lat w naszych rozmowach często przewijają się utyskiwania, że ten poprzedni rok był trudny, niedobry, dobrze, że się skończył... jednoczesne ubolewanie nad szybkim upływem czasu, nad naszym starzeniem się i wzdychanie, że za naszych czasów było lepiej. Gdzie może leżeć przyczyna takiego przeplatania się zapału i entuzjazmu wkraczania w nowe oraz zniechęcenia i zgnęśnienia ze spoglądania w stronę starego? A gdyby tak poszukać jej w sobie?

W tym roku będziemy świętować 24. rocznicę naszego małżeństwa. Ze wzruszeniem i nostalgią spoglądamy na zdjęcia z minionych lat, z westchnieniem odtwarzamy w sercu i pamięci moment naszego „tak” przed ołtarzem, z pewnym niedowierzaniem obserwujemy, że to już tyle lat minęło. Jednocześnie ani przez chwilę nie chcielibyśmy się cofnąć do tego czasu. Dzisiaj cieszymy się dorastaniem naszych dzieci, ich coraz większą samodzielnością, coraz ciekawszymi rozmowami, jakie nas z nimi łączą. Z wdzięcznością Panu Bogu za siły, które nam dał, wspominamy różne najtrudniejsze chwile, jakich doświadczyliśmy. Owszem, niejednokrotnie jest to duży wysiłek, aby uradować się dniem dzisiejszym, ale wart jest podjęcia.

Dopiero co składaliśmy sobie życzenia świąteczne, przeżywaliśmy radość Bożego Narodzenia, wciąż śpiewamy kolędy. Nawet nie zdążymy się obejrzeć, a będziemy z dreszczem wzruszenia śpiewać *Alleluja* w noc Zmartwychwstania Pańskiego i wtórować, że „wesoły nam dzień dziś nastał”. Bóg przyszedł na ziemię, śmierć została pokonana, jesteśmy obdarowani Jego sakramentami, przed nami perspektywa nieba. Czy to mało powodów do radości? Dlaczego tak łatwo wyrzekamy się radości, a wyznajemy lęk? Goniśmy za informacjami o katastrofach, nieszczęściach, zagrożeniach. Powodowani lękiem wstrzykujemy sobie kolejne dawki różnych szczepionek, chowamy się za maskami, gromadzimy zapasy paliw i konserw, hodujemy w sobie odrzę do agresorów wojennych i jednocześnie obawę przed fałami uchodźców. Dlaczego wreszcie powtarzamy, jak echo w lesie, głupie frazy, że „starość się Panu Bogu nie udała”, że „małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot” itp.? Warto może dodać do naszego codziennego *credo* każdego poranka wyznanie: „Wyrzekam się obaw, bo Bóg się narodził! Wyrzekam się lęku, bo Chrystus zmartwychwstał! Wyrzekam się narzekania, bo On mnie kocha!”. I może jeszcze:

„Całym sercem wyznaję radość, bo wierzę w Niego! Jestem Mu wdzięczna/-y, że dał mi życie i kolejny jego dzień, że otoczył mnie miłością bliskich, żony, męża i przyrzekam tę miłość i radość z każdym dniem rozwijać!”

Bez wysiłku się jednak nie da. Skąd zatem wziąć siły, jaki znaleźć przepis na tę radość? Z podpowiedzią spieszą nam święci, tu zwłaszcza św. Tomasz z Akwinu i jego drogowskaz „pięciu dróg radości”. Formułuje on w kilku prostych wskazówkach zalecenia pomagające odnaleźć radość codzienności: **1.** „sprawić sobie przyjemność” (np. wakacje, koncert, film, nawet filiżanka herbaty z kawałkiem ciasta); **2.** „się wypłakać” (płacz jest potrzebny, aby odzyskać radość, na nowo spojrzeć na życie); **3.** „rozmowa z przyjacielem” (trzeba mieć przyjaciół, którym ufamy. Czy moja żona, mój mąż jest mi przyjacielem? Czy Chrystus jest mi powiernikiem i przyjacielem?); **4.** „kontemplacja prawdy i poznanie prawdy o sobie” (tego, że jestem dzieckiem Bożym, mam niezwykłą godność i niepowtarzalną wartość, że prawda nas wyzwoli z oków smutku i beznadziei); **5.** „kąpiel i sen” (musimy zadbać o wypoczynek).

Dużo prawdziwej radości zatem na cały ten rok, bo nasze czasy są dzisiaj.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Zdrowo i smacznie

## Chlebek orkiszowy z pietruszką

### Składniki:

#### Ciasto:

- ▶ 800 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 400 ml wody letniej
- ▶ 90 g drożdży
- ▶ 1/2 łyżeczki cukru trzcinowego
- ▶ 1 łyżeczka soli
- ▶ 60 ml oleju słonecznikowego/ winogronowego

#### Masto ziołowe:

- ▶ 180 g masła
- ▶ 1/2 pęczka pietruszki
- ▶ 1 duża cebula
- ▶ 2–3 ząbki czosnku
- ▶ 1/2 łyżeczki soli
- ▶ przyprawa do potraw – mieszanka
- ▶ pieprz

### Wykonanie:

Wszystkie składniki na ciasto wymieszać i zagnieść. Odstawić.

Masło rozgnieść. Cebulę, czosnek i pietruszkę drobno pokroić. Dodać przyprawy i wszystko dokładnie wymieszać.

Ciasto podzielić na dwie części i cienko rozwałkować. Posmarować delikatnie gotowym masłem. Wykroić paseczki o szerokości ok. 5 cm. Każdy pasek zawinąć w harmonijkę i ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia o wymiarach ok. 35 na 24 cm. Każdą zwiniętą harmonijkę ułożyć pionowo w blaszce.

Piec 25 minut w temp. 200°C.



## Kuleczki na dobre samopoczucie

### Składniki:

- ▶ 100 g daktyli
- ▶ 100 g migdałów
- ▶ 50 g orzechów
- ▶ 1 łyżka mąki kasztanowej
- ▶ 2 łyżki płatków orkiszowych drobnych
- ▶ 2 łyżki płatków orkiszowych grubych
- ▶ 1 łyżka miodu
- ▶ 1 łyżka masła
- ▶ 1 szczypta bertramu
- ▶ 1 szczypta galgantu
- ▶ wiórki kokosowe
- ▶ kakao

### Wykonanie:

Daktyle, migdały i orzechy dokładnie zmiksować. Następnie dodać mąkę kasztanową, miód, bertram i galgant.

Na patelni rozgrzać masło, delikatnie podsmażyć płatki drobne i grube. Dodać do pozostałych składników. Dokładnie zmiksować. Z gotowej masy utworzyć kuleczki o średnicy 2–3 cm.

Opcjonalnie gotowe kuleczki możemy obtoczyć w wiórkach lub w kakao.



Przepisy pochodzą z najnowszego kwartalnika „HILDEGARDA”, numer 31 i 32. Więcej przepisów na stronie: [www.hildegarda.pl](http://www.hildegarda.pl)

# Warto...

...  
przeczytać



## Ratownik Niebieski

Blisko sto lat temu Ordonka skarżyła się św. Antoniemu na to, jak zgubiła serce pod miedzą. Dziś skargi bynajmniej nie milkną, a Antoni Padewski jest chyba najczęściej wywoływany z zaświatów świętym. Ludzie gubią. Święty znajduje. Małgorzata Myrcha-Kamińska w swojej książce **Cuda, łaski, interwencje św. Antoniego** (Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2022) zebrała liczne przykłady lobbingu franciszkanina z Padwy. Zapodżądane pieniądze, klucze, dokumenty to właściwie standardowe interwencje naszego bohatera. Autorka chciała jednak pokazać, że moc Antoniego nie kończy się na odnajdywaniu dowodu i nie ogranicza do znajdowania okularów. Podzieliła zebrane świadectwa na siedem bloków tematycznych. Na patronowanie, stróżowanie, protektorat, znalezienie rzeczy zagubionych, leczenie, wspomnienie, opiekę w codzienności. Ekspozuje tym samym paletę człowieczych zagubień i szeroką ofertę pomocową Świętego. Mamy epizody ludzi na życiowych zakrętach, dokonujących wyborów, szukających zdrowia, odpowiedzi na pytania i sensu życia. A Antoni oręduje i wyciąga z opresji. Niebieski Ratownik okazuje się być opiekunem wiernym i troskliwym. Spiesz z pomocą w sprawach wielkich i małych. Przeczytacie, jak pomógł odnaleźć się rozdzielonej rodzinie, jak odnalazł marnotrawnego męża, a także ukochanego kotka pewnej sympatycznej staruszce. Każda ofensywa Świętego to inne opowiadanie, inny człowiek, inna historia. Inne miejsce, czas i styl. Czyni to książkę oryginalną i zaskakującą. Poznajemy wielu ludzi, którzy zapraszają nas do swego życia i powierzają Antoniemu, ale także i nam swoje kłopoty. Po lekturze na pewno nie będziecie patrzeć na Antoniego tylko jak na świętego od zgubionego guzika, ale raczej jak na pogotowie ratunkowe. Szybkość, profesjonalizm i empatia. Niech ten Nowy Rok Pański, za łaską mecenatu Antoniego Padewskiego, przyniesie odzyskanie wszystkiego co zgubione. Polecam! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## The Chosen

Kilka lat temu w Święta Bożego Narodzenia premierę miał wyjątkowy serial. Gdy pierwszy raz go odkryłem, nie było jeszcze nawet napisów w języku polskim. Dziś mamy już pierwszy sezon tego serialu z narracją lektora w języku polskim. Dlatego u progu nowego roku pragnę Państwu zaproponować obejrzenie tego serialu. Gdzie go obejrzeć? Serial jest dzisiaj ogólnodostępny w internecie, na płycie DVD, a także w kinach. Może to być dobra okazja do integracji jakiejś wspólnoty bądź całej parafii. W kinach chętnie organizują pokazy specjalne na zamówienie. Serial **The Chosen** jest wyjątkowo oceniony przez krytyków. Mimo że jego tematyka jest religijna, został naprawdę dobrze przyjęty w środowisku filmowym. Moją uwagę zwróciło przede wszystkim to, jak dobrze zostało pokazane tło historyczne i kulturowe czasów Jezusowych. Niełatwo nam z opisów biblijnych odtworzyć sobie atmosferę i realia, w których żyli okupowani Izraelici. W tym serialu w genialny sposób zostały zaprezentowane napięcia społeczne pomiędzy różnymi warstwami obywateli. Warto również zwrócić uwagę na stroje i detale z życia, które są świetnie dobrane i bardzo dobrze odwzorowane. Kolejny element, który wzbudził mój podziw, to dialogi. Od pierwszego odcinka warto śledzić dokładnie to, co mówią nasi bohaterowie. W dialogach ukryta jest niezwykła głębia przekazu. Czasami pojawiają się również jakieś żarty. Zazwyczaj jednak są to bardzo ciekawe przemyślenia na temat wiary bądź sytuacji społecznej ówczesnych Izraelitów. Serial rozczarował mnie jedynie mnogością zdarzeń pozabiblijnych. Jest to pewnie zabieg, którego dopuszcza się reżyser, żeby stworzyć z tego wielowątkową opowieść. Dzięki temu widzowi jest łatwiej zbudować relację z postaciami. Jednak było mi z tym trudno. Zachęcam zatem do zweryfikowania tego, co piszę, i wyrobienia sobie własnej opinii na temat tej produkcji. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

Schronisko Andrzejówka

...  
zwiedzić

## Sanki na Dolnym Śląsku

**Sanki, jabłuszka, a może pontony** – na Dolnym Śląsku miejsc do bezpiecznej zabawy na śniegu nie brakuje. Podpowiadamy lokalizacje, gdzie można się udać z dziećmi na sanki.

**Górka przy Andrzejówce.** Lokalizacja: Rybnica Leśna 27, 58-350 Mieroszów. W malowniczo położonym miejscu, na przełęczy trzech dolin stoi schronisko Andrzejówka, które oferuje cały wachlarz zimowych atrakcji. Oprócz wyciągów narciarskich oraz tras do narciarstwa biegowego i wycieczek pieszych przed budynkiem znajduje się łąka z niewielkim wzniesieniem, przeznaczona do zjeżdżania na sankach. To miejsce docenią całe rodziny, ponieważ po szaleństwie na śniegu można ogrzać się w schronisku ciepłym posiłkiem i herbatą.

**Przełęcz Jugowska.** Lokalizacja: Świętojańska 30, 57-430 Jugów. Kiedy w dużych miastach brakuje śniegu, warto wybrać się do pobliskich górskich miejscowości. W Górach Suchych, na Przełęczy Jugowskiej, obok schroniska Zygmuntołówka znajduje się idealna górka dla miłośników zjeżdżania na sankach. W przerwie pomiędzy lepieniem bałwana a zjazdami z górki warto wstąpić do bufetu schroniska, który serwuje naleśniki z serem i ze śmietaną, pierogi oraz kulinarną perełkę, czyli gruzińskie chaczapuri adżarskie.

**Snowtubing w Karpaczu i Szklarskiej Porębie.** Lokalizacja: Myśliwska 13, 58-540 Karpacz/Turystyczna 17, 58-580 Szklarska Poręba. To prawdziwa gratka dla tych, którym znudziły się już tradycyjne sanki. W Karpaczu stworzono alternatywę w postaci dmuchanych pontonów. Snowtubing to jazda po specjalnie wyznaczonych torach na pontonach. Na szczyt górki wciąga saneczkarzy specjalny wyciąg, dzięki czemu nie muszą męczyć się wnoszeniem pontonu do

góry, a jedynie cieszą się ze zjazdu. Dmuchańce można wypożyczyć na miejscu. Podobne miejsce znajduje się w Szklarskiej Porębie, gdzie przygotowane są trzy tory do zjazdu o różnym stopniu trudności.

**Górka przy VILLI GRETA.** Lokalizacja: Dobków 59, 59-540 Dobków. Villa Greta to miejsce w Sudetach stworzone dla rodzin z dziećmi. Na terenie obiektu znajduje się górka do zabaw zimowych, gdzie można zjeżdżać na sankach. Na miejscu można wypożyczyć sanki oraz jabłuszka. W przerwie warto wstąpić do restauracji na zimową herbatę czy gorącą czekoladę.

Bez względu na formę spędzania czasu w górach – zarówno w tych wysokich, jak i niskich – zawsze trzeba kierować się hasłem naszej kampanii #GóryBezBrawury. Jazda na sankach to świetna zabawa, ale tylko wtedy, gdy pamiętamy o bezpieczeństwie. Po pierwsze przed każdym wyjściem trzeba sprawdzić prognozę pogody i odpowiednio się do niej ubrać. Kolejna sprawa to wybranie górki, która jest przeznaczona do zjeżdżania. Nie można korzystać z miejsc, gdzie jest dużo drzew czy gałęzi, blisko drogi, a także na górskich trasach dla piechurów i narciarzy biegowych, ponieważ wyslizgane przez jabłuszka szlaki nie nadają się do użytkowania. Kiedy jest zła pogoda, górka jest zbyt wysoka lub widzimy inne przeszkody, największą odwagą jest umiejętność powiedzenia „STOP”. Nieodpowiedzialne zachowanie może być niebezpieczne nie tylko dla nas, ale dla wszystkich dookoła.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



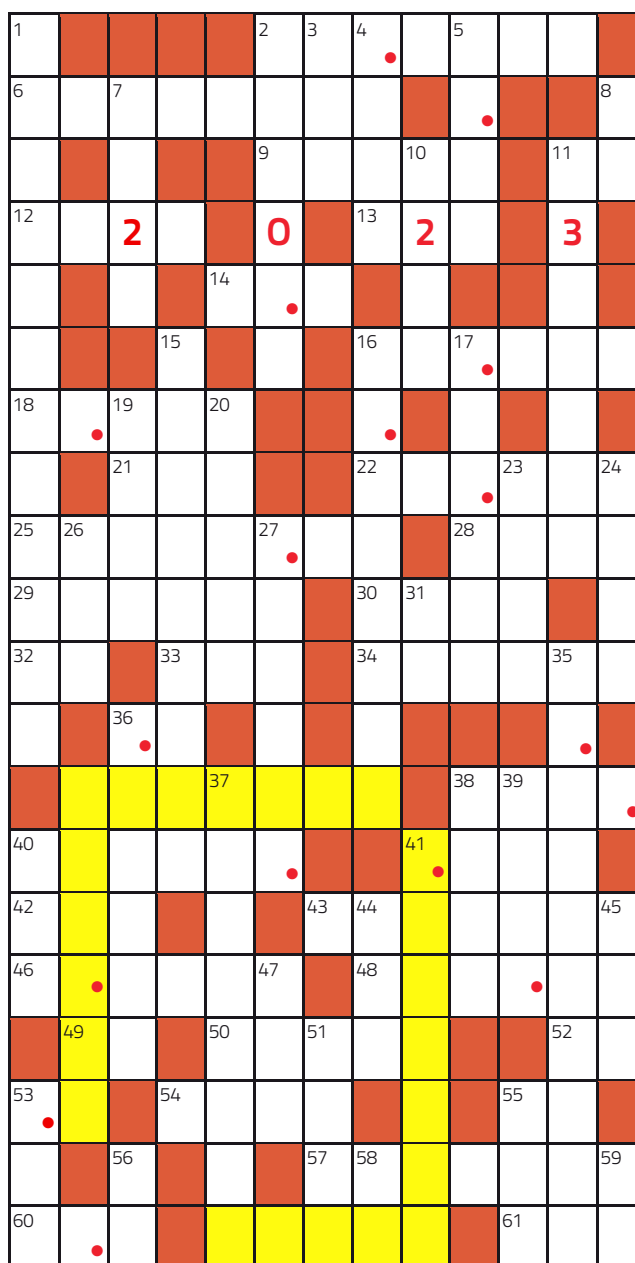
**DOLNY  
ŚLĄSK**

**Nowy Rok** – zaczynamy liczyć czas od nowego początku. W pola wyróżnione kolorem należy wpisać nazwy jednostek rachuby czasu, na jakie dzielimy lata i godziny. Nazwy cyfr tworzących liczbę 2023 są częścią wyrazów przechodzących przez pole z cyfrą. W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

#### POZIOMO:

2) na Podlasiu miejsce Eucharystycznego wydarzenia, 6) złoty pierścień bez kamienia (Prz 25, 12), 9) francuski malarz, realista, pejzażysta, portrecista (1796–1875), 11) stąd się Abra-ma wędrówka zaczyna (Rdz 15, 7), 12) delikatna tkanina (Ap 18, 12), 13) wyciąg, który uzyskasz, podgrzewając ziółeczka, 14) rybia kosteczka, 16) za ukrycie wywiadowców Jozuego ocalona z Jerycha spalonego (Joz 6, 25), 18) nad Jordanem rozwarło się nad Panem (Mk 1, 10), 21) nie dodawaj do niego słowa przykrego (Syr 18, 15), 22) gady nieczyste dla Izraelitów (Kpł 11, 30), 25) zewnętrzna ściana budynku, 28) chwast z cierniami (Oz 9, 6), 29) miasto nawrócone Jonasza upomnieniami (Joz 3), 30) *bezczyln znużony męczącym „to samo”* (J. Tuwim), 32) syn Kaleba, brat Eli i Naama (1 Krn 4, 15), 33) wzrost Calineczki, 34) Święty Oracz, patron Madrytu i diecezji kieleckiej, 36) jodowodor w skrócie, 38) są spłacane przy kredycie, 40) śpiewająca Violetta (1938–2011), 41) państwo w Afryce nad Zatoką Gwinejską, 42) syn Sibeona, znalazł gorące źródła na stepie (Rdz 36, 24), 43) święta, patronuje Szwecji i Europie, 46) głos jadących kół (Na 3, 2), 48) wynalazł silnik, żarówkę, choć nie skończył szkół, 49) tak określeń ciebie w mianowniku, 50) płyn, przyjmuje kształty pojemników, 52) bokser na deskach ponad 10 sekund, 53) dawna nazwa Japonii, do VII w.,

## Krzyżówka nr 1/2023



54) podpierał rękę Mojżesza dla zwycięstwa Jozuego nad Amalekitami (Wj 17, 12), 55) dopisek na końcu listu, już pod „uściskami”, 57) tworzenie, stwarzanie w świecie lub na ekranie, 60) dziki kot z pędzelkami na uszach, 61) chłopiec z baśni „Królowa Śniegu” o szkiełkiem zranionej duszy.

#### PIONOWO:

1) zmiana nieba na pogodniej-

sze lub wosów na jaśniejsze, 2) cecha serca, wiele warta (Kol 3, 22), 3) widzi (Hi 13, 1), 4) dzwonek w kartach, 5) złoczyńca, jego wina stwierdzona (Łk 23, 39), 7) zaprzęg faraona (Wj 14, 6), 8) moabskie miasto, synów Lota własność (Pwt 2, 9), 10) mamy ją mieć (J 16, 31), 11) ubogiej wdowy koszt życiowy (Łk 21, 4), 15) wybawca nasz, Pan (Ps 19, 15), 16) broń modlitewna przez Maryję dana nam, 17) nocne

zimna (Rdz 31, 40), 19) rajską kraina (Ez 31, 9), 20) region z pogranicza słowacko-polskiego, 23) porcja rudy do pieca hutniczego, 24) płyną w nim radiowe fale, 26) zmienił go na euro również w Watykanie, 27) francuskie miasto przy Eurotunelu, 31) miejscowość w Oksytanii w Wysokich Pirenejach, 35) wierna zgodność z dogmatami, 36) święty biskup z Poitiers, polemizował z arianami, 37) np. papamobile, 38) na głowie bawołu, świadczą o jego sile (Lb 24, 8), 39) król Sparty I, II, III lub IV, 40) rodzaj podatku, 44) Józef (1883–1940), organizator kurierskich przetrutowych szlaków, 45) Czesi tym słowem by potakiwali, 47) bł. Miguel ... Imul, męczennik z Gwatemali, 51) dawniej: karetki z wyposażeniem, 53) pokutne odzienie (Jon 3, 6), 55) Polski Czerwony Krzyż skrótowno, 56) na niej osadzone koło (1 Krł 7, 30), 58) bóg Słońca w egipskich wierzeniach, 59) tam Abram wzywał Pańskiego imienia (Rdz 12, 8).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Małgorzaty Myrcha-Kamińskiej pt. *Cuda, łaski, interwencje św. Antoniego* – Wydawnictwa Bratni Zew. Więcej o książce na s. 46.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2022: PAN NIEBA, PAN ŚWIATA.**

Nagrody wylosowali: **Agnieszka Długosz-Zych** – Trzebnica, **Karina Hanisz** – Oława, **Krzysztof Kościelniak** – Wrocław, **Maria Halina Myszakowska** – Oleśnica, **Krzysztof Wojt** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Filety z kurczaka

### Składniki:

- ▶ 2 piersi kurczaka
- ▶ plastry boczku
- ▶ olej
- ▶ cytryna
- ▶ pół szklanki białego wina
- ▶ rozmaryn
- ▶ sól i pieprz

### Wykonanie:

Piersi kurczaka przeciąć na pół wzdłuż, oprószyć solą, pieprzem. Następnie owinąć plastrami boczku, opiec na oleju, skropić cytryną, dodać wino, rozmaryn. Poddusić pod przykryciem do miękkości.



## Keks orzechowy z białek

### Składniki:

- ▶ 8 białek
- ▶ 2 szklanki cukru
- ▶ cukier waniliowy
- ▶ 3 szklanki mąki
- ▶ 25 dag masła
- ▶ 25 orzechów włoskich

### Wykonanie:

Białka ubić na bardzo sztywną pianę, stopniowo dodawać cukier, następnie porcjami dodawać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i cukrem waniliowym oraz masłem rozpuszczonym i przestudzonym. Na końcu dodać posiekane orzechy, wymieszać, wyłożyć do wysmarowanej i wysypanej bułką tartą foremki, najlepiej keksówki. Piec około 50 minut w temperaturze 180°C.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Jan Ewangelista

## – ukochany uczeń Jezusa

Jeden z Jego uczniów – **ten, którego Jezus miłował** – spoczywał na Jego piersi.

(Ewangelia wg św. Jana 13, 23)

**N**ie znamy roku narodzin Jana Ewangelisty, choć wiemy, że był najmłodszym z Apostołów – synem Zebedeusza i Salome, bratem Jakuba Starszego. Przypuszczalnie pochodził z Betsaidy.

Pracował jako rybak na Jeziorze Galilejskim wraz z ojcem i bratem. Zanim powołał go Jezus, należał do uczniów Jana Chrzciciela.

Zaliczał się do wybranego grona trzech najbliższych uczniów Chrystusa, który dopuszczał ich do wyjątkowych wydarzeń – pozwolił, by byli świadkami Jego przemienienia na górze Tabor. Tam zobaczyli Boską chwałę Pana.

Jan nie był łagodnym ideałem – zapewne cechowały go niecierpliwość i porywczność, skoro nosił przydomek „syn gromu”. Może o tym świadczyć gwałtowna reakcja na fakt, że mieszkańcy pewnego miasteczka samarytańskiego nie przyjęli Jezusa, *ponieważ zmierzał do Jeruzalem. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: – Czy chcesz, byśmy powiedzieli: Niech ogień spadnie z nieba i pochłonie ich?* (Ewangelia wg św. Łukasza 9, 52-53).

**J**an miał początkowo bardzo „ziemskie” ambicje – by znaleźć się wśród najwyższych urzędników spodziewanego królestwa Izraela. O to prosiła dla Jakuba i Jana ich matka: *Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie* (Ewangelia wg św. Mateusza 20, 20). Jezus stopniowo uczył i wyprowadzał Jana z oczekiwań ziemskich zaszczytów.

Jednocześnie powierzał mu różne zadania. Jezus posłał Piotra i Jana z poleceniem: *– Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć* (Ewangelia wg św. Łukasza 22, 7-13). Podczas Ostatniej Wieczerzy Jan zajmował miejsce najbliżej Pana, opierał się na Jego piersi.

W czasie Męki Pana tylko Jan, spośród Apostołów, wytrwał przy krzyżu

swojego Mistrza. Nie opuścił Go, tak jak pozostali. I jemu właśnie Jezus powierzył opiekę nad swoją Mamą Maryją.

Jan jako pierwszy z Apostołów przybiegł do pustego grobu Chrystusa, gdy kobiety pojawiły się z wiadomością. *Wtedy wszedł do wnętrza także ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył* (Ewangelia wg św. Jana 20, 8). Uwierzył, że ich Nauczyciel zmartwychwstał.

**D**o końca swego długiego życia (ok. stu lat) służył wiernie swemu Mistrzowi. Towarzyszył Piotrowi, brał udział w uzdrowieniu paralityka, razem z Piotrem został uwięziony przez Sanhedryn i cudownie uwolniony przez anioła. Nazywano go jednym z filarów pierwotnego Kościoła. Co najmniej do roku 59 mieszkał w Jerozolimie, troszcząc się o Maryję. Potem prowadził wspólnoty chrześcijańskie w Azji Mniejszej (Efez, Smyrna, Pergamon, Tiatyra, Sardes, Filadelfia, Laodycea).

Cesarz Domicjan zesłał go na skalistą wyspę Patmos, gdzie samotnie zakończył życie.

W Nowym Testamencie znajdujemy pisma jego autorstwa: Ewangelię, trzy listy apostołskie i Apokalipsę. To on jest szczególnym głosicielem miłości Bożej do człowieka, do każdego – również do ciebie.

*Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy* (1 List św. Jana Apostoła).

Jesteś ukochanym dzieckiem samego Boga, zatem możesz do Niego przychodzić, kiedy tylko chcesz i potrzebujesz. Korzystaj z tej łaski codziennie. Pan czeka właśnie na ciebie.

EWA CZERWIŃSKA



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I OBOWIĄZEK

– Ruszaj się, Freddy, bo się spóźnimy na Mszę! – zawołał Gienek.

Podczas ferii zimowych przyjaciele pojechali sami na wycieczkę w góry. Planując wyprawę, specjalnie tak układali trasę, by na nocleg w sobotę wieczorem zejść do miejscowości, w której był kościół, by następnego dnia rano nie spiesząc się, zdążyć na niedzielną Mszę Świętą.

– Kościół to nie straż pożarna. Nie pali się – zamruczał Szop Prac. – Mieliszmy odpoczywać, a ty mnie do kościoła gonisz. Nikogo tam nie znamy, to kto będzie wiedział, że nie poszliśmy na Mszę?

– Przecież do kościoła nie chodzi się po to, żeby się pokazać ludziom, tylko żeby się spotkać z Panem Jezusem! – obruszył się Gienek.

– Przecież wiem. Ale dzisiaj jesteśmy bardzo zmęczeni i mamy tyle innych ważnych rzeczy do zrobienia, że Pan Jezus na pewno to zrozumie, że nie pójdziemy na Mszę – próbował się wytłumaczyć Fryderyk.

– Oczywiście, że Pan Jezus wie i rozumie wszystkich. Jest przecież Bogiem – próbował wyjaśniać Gienek. – Ale to, że rozumie, wcale nie oznacza, że pochwała i akceptuje nasze błędy i nasze grzechy. – Dawaj, idziemy!

Obaj wybiegli ze schroniska. Pogoda była śliczna. Śnieg skrzył się w porannym słońcu, na niebie nie było ani jednej chmurki, a dość silny mróz delikatnie szczypał ich w noski.

– Mógłbym znaleźć jeszcze kilka powodów, żeby nie iść, na przykład że jest zimno, ale nie będę już się upierał, bo naskarżysz do księdza Piotra i on to dopiero zrobi mi awanturę – powiedział Fryderyk, chuchając w łapki.

– Po pierwsze, to nieprawda, bo ksiądz nigdy nie robi nam awantur. Po drugie, to zwykle ty się awanturujesz, a po trzecie wcale nie jest bardzo zimno, a po czwarte i najważniejsze...

– Do kościoła chodzimy dla Pana Jezusa i dla siebie samych – dokończył Freddy. – Wiem, wiem.

– Ale najwyraźniej wiedza na niewiele ci się przydała, bo nadal nie



ILUSTRACJA MWM

chcesz jej zastosować do siebie. Więc nie bądź złośliwy – zwrócił uwagę Mnich.

– Ale czy nie lepiej byłoby, żebyśmy do kościoła chodzili tylko wtedy, gdy nam się naprawdę chce i czujemy taką potrzebę? – Fryderyk próbował skierować dyskusję na inne tory.

– Każdego dnia wiele rzeczy robimy wcale nie dlatego, że nam się chce, albo że jesteśmy tym jakoś specjalnie zachwyceni, ale dlatego, że tak powinno się robić, dlatego, że taki jest nasz obowiązek, albo dlatego, że jest to dla nas dobre. To świadczy o dojrzałości człowieka.

– A o dojrzałości pluszowego Szopa to już nie? – oburzył się Freddy.

– Na pewno też. Podam ci przykład: kto u nas w domu gotuje obiad?

– Ostatnio to albo ja, albo ksiądz Piotr – odpowiedział Szop.

– No to powiedz mi: czy jak ksiądz gotuje, to zawsze robi to z wielką radością i chęcią? – zapytał Mnich.

– Pewnie nie. A jak jest moja kolej, to zwykle mi się nie chce, zwłaszcza jak nie mam nowego i ciekawego przepisu na jakąś fajną potrawę – odpowiedział Szop.

– Ale i tak gotujesz. Prawda?

– No pewnie, że tak. Przecież inaczej będziecie głodni – odpowiedział Freddy. – No i ja też będę głodny. Ale że jesteście moimi ukochanymi przyjaciółmi, to i tak gotuję.

– No widzisz? To, że się kogoś kocha, wcale nie oznacza, że zawsze trzeba być w mistycznym uniesieniu. Czasem robi się rzeczy z obowiązku, bo tak właśnie należy zrobić. Z Mszą Świętą w niedzielę jest podobnie. Czasem naprawdę nam się nie chce iść. Ale idziemy dlatego, że to dla nas dobre. To jest dla nas dobre, żeby podziękować Panu Bogu za wszystkie wydarzenia z całego tygodnia. To jest dla nas dobre, by usłyszeć Słowo Boże. Pamiętasz, ile razy było tak, że słyszeliśmy Ewangelię, która była odpowiedzią na jakiś problem, który akurat mieliśmy?

– Pamiętam – przytaknął pluszowy Szop. – Czyli znakiem tego, że ja naprawdę kocham Pana Jezusa dojrzałą miłością, jest to, że chociaż mi się nie chce, to i tak idę się z nim spotkać. Prawda?

– No, nareszcie zrozumiałeś – zawołał zadowolony Gienek. – No i właśnie doszliśmy do kościoła i wcale się nie spóźniliśmy!

KS. PIOTR NARKIEWICZ



[www.wroclaw.pl/kampania-unicef](http://www.wroclaw.pl/kampania-unicef)

unicef   
for every child

”

Decyzję o wyjeździe  
podjęłam szybko. Nie miało znaczenia,  
dokąd jedziemy. Bo wojna  
to nie jest miejsce dla dzieci.

ALLA, ekonomistka  
W Polsce pracuje  
w biurze rachunkowym

SZACUNEK  
WDZIĘCZNOŚĆ  
WSPÓLNOTA



Wrocław  
miasto spotkań